"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa, Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.00
Pojedyńczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at 56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium, is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the "Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 13 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 26 Marca 1908. Rok X

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rossya.

— Z Rossyi nie nadeszły świeżo żadne ważniejsze wiadomości, prawdopodobnie dla tego, że cenzura nie przepuszcza za granicę żadnych ciekawszych telegramów.

— Osławiony „bohater'' (od kapitulacyi) Stoessel, jenerał, który japończom poddał na łaskę i niełaskę olbrzymią fortecę Port Arthur, a który za to bohaterstwo skazany został niedawno przez sąd wojenny a karę śmierci, zamienioną przez cara w drodze łaski na 10 lat forteczego więzienia, — zaczął dnia 20 marca odsiadywać swą karę w twierdzy Petro Powławskiej, czyli, po prostu mówiąc: poszedł do kozy, do kryminału! Nie będzie mu tam źle, boć to wysoki dostojnik moskiewski, jenerał, — a że w Rossyi zawsze jak czytamy w Mickiewiczu, — „czyn czyna poczytajet''. — więc i on będzie miał w kozie wszelkie wygody, — tylko nie zrobi milionów, jakie zrobił w Port Arthur! — Sic transit gloria (infamia) septentrionów!.....) Na rozpoczęcie odsiadywania, dał mu car batjuszka surową naganę i łajanie. Za kolegę w owym kryminale będzie miał Stoessel również wysokiego moskiewskiego urzędnika, dygnitarza, admirała Niebogatowa, który na morzu poddał się japończykom podczas słynnej bitwy morskiej pod Tsu Szima na morzu Japońskiem.

— Inny wielki „bohater'' moskiewski z Port Arthura, jenerał Fock, obrażony podczas rozpraw sądu wojennego przez jenerała — Smirnowa, ustrzelił tegoż niebezpiecznie dnia 18go marca w pojedynku.(W Port Arthur nie umieli strzelać celnie do japończów, więc teraz strzelają się sami między sobą! — Fock postrzelił Smirnowa w brzuch, czego łatwo było dokazać, bo Smirnow jest otyły i ma duży brzuch.) — Fock obiecał podziurawić brzuchy i innym „bohaterom'' którzy go zaczepią.

— Stronnicy cara, — „prawdziwi rossyanie'', — zastrzelili dnia 19go w Jekatierynosławiu, byłego Posła do Dumy, dra Karawujewa. Tak to w Rossyi sprzątają prawdziwych patryotów i zacnych ludzi!.....

— Duma nie zgodziła się na wyznaczenie kilkuset milionów rubli na budowę nowej floty. (Duma za to zostanie wkrótce rozpędzoną!)

Świnie w parlamencie niemieckim.

Berlin, 19go marca. — Burzliwe było dzisiaj posiedzenie w parlamencie niemieckim, gdy pan Erzberger, członek partyi centralnej, przemawiał w sprawach kolonialnych i zaznaczył, że rząd nie obchodzi się należycie z negrami w Afryce, którzy „przecież także mają duszę nieśmiertelną'' i nie powinni przeto być traktowani jak bydło.

Wobec tego wyrażenia się p. posła, zrobił się ruch na galeryi i huczek, właśnie w okolicy loży prasowej.

Na to powstał przewódzca partyi centrowej, p. Broebe, i nazwał dziennikarzy „świniami''. Z tego dopiero powodu powstały hałasy i krzyki na galeryi pomiędzy sprawozdawcami gazet, tak, że prezydent parlamentu, dzwoniąc, zagroził przymusowem opróżnieniem galeryi.

Później przyjęli członkowie prasy rezolucye, wyrażające oburzenie, a poseł Henryk F. Mueller, z Meiningen, przedłożył takowe Izbie.

Prezydent chciał sprawę tłómacząco załagodzić, to jednak nie zadowolniło żurnalistów, którzy postanowili wszyscy zastrajkować jeśli należytej nie otrzymają satysfakcyi przeprosin. W tym celu wysłano deputacyę do prezydenta.

Dziennikarze odtąd strajkują i nie ogłaszają w gazetach wiadomości z pruskiego świńskiego parlamentu, dopóki nie zostaną przeproszeni. —

— Podczas obchodu rocznicy — Rewolucyi z 1848 roku, zaszły w Berlinie rozruchy, w których policya i żandarmi poranili około 200 osób.

— W Afryce pobili znów murzyni (Hottentoci- wojsko pruskie które zagrabiło Hottentotom ich kraj. W bitwie tej padło 58 murzynów i 15 prusaków.

Austrya-Węgry.

Budapeszt, 20go marca. — Tutejsze miasto było znowu widownią burzliwych demonstracyi socyalistycznych przy sposobności „święta marcowego''. Przeciw tłumom, przeciągającym przez ulice, wystąpiła policya, wobec której socyaliści przybrali groźną postawę. Przyszło do starcia, podczas którego policya użyła szabel. — Wywiązała się zażarta walka. — Mnóstwo osób otrzymało rany. Dopiero po aresztowaniu kilkudziesięciu najburzliwszych demonstrantów, policya opanowała sytuacyę.

— Zagrzeb, 18go marca. — W sejmie chorwackim przyszło wczoraj do zaburzeń z powodu odczytania pisma królewskiego, odraczającego obrady sejmu. Posłowie pomiędzy którymi jest tylko 3ch zwolenników rządu, przyjęli odczytanie pisma królewskiego gwizdaniem i sykiem. Kilkunastu posłów przyskoczyło do trybuny przewodniczącego, usiłując wydrzeć mu z rąk pismo.

Z powodu nieopisanego zamieszania posiedzenie zamknięto. — Wówczas posłowie urządzili demonstracyjny pochód po ulicach miasta, witani wszędzie radosnym okrzykiem ludu. Z okien domów zarzucano ich kwiatami.

Rewolucyjka w Haiti.

W murzyńskiej republice Haiti (na wyspie Haiti-San Domingo) leżącej między wyspą Kubą a Porto Rico, — uspokoiło się cokolwiek. — Rewolucyoniści, którzy dużo nabroiwszy, schronili się do zagranicznych kosulatów (jak dawniej nędzni Targowiczanie w Polsce!) zostali przewiezieni na pancernikach francuskich i niemieckich i tak uszli zasłużonej szubienicy. — Pancerniki zagraniczne stoją jeszcze w portach tego biednego kraju, aby straszyć murzynów.

Z Różnych Stron.

— Na morzu japońskiem w pobliżu portu Hokodate zderzyły się dnia 23go marca dwa parowce, z których jeden: „Mutsu Maru'', zatonął, przyczem straciło życie — 250 podróżnych i 50 marynarzy.

— Włoski książe Abruzzi, blizki krewny włoskiego króla, żeni się w tych dniach z amerykanką, dorobkiewiczówną, panną Kaśką Elkins, córką senatora Elkins'a, z West Virginii, który dorobił się majątku na mydlarstwie i gałganiarstwie. Król włoski krzywi się pono mocno na taką parantelę i sprzeciwia się temu małżeństwu, ale amerykanie i amerykanki poprostu szaleją z radości, że z amerykanką żeni się książe królewskiej krwi.

— Hrabia Tołstoj, słynny powieściopisarz i filantrop moskiewski jest mocno chory. (Jestto bardzo już stary człowiek i czas mu już iść na łono Iwana Groźnego).

— W Południowej Ameryce ma się znowu na wojnę między republikami Peru a Chilii. Peruńczycy napadli dnia 20go marca na chilijskie nadgraniczne miasto Tarata i zajęli takowe.

NOWINY Z AMERYKI.

Nędza w Nowym Yorku.

New York, 19go marca. Trzech członków wydziału połączonych unij robotniczych w tem mieście wyjechało do gubernatora Hughesa w Alabany celem poproszenia go, aby stwierdził, ile długów może miasto Nowy York zaciągnąć, aby mogło zabrać się do budowy nowych tuneli. Unie są zdania, że miasto powinno się właśnie teraz zabrać do przeprowadzenia podobnych robót, ponieważ w obecnej chwili znajduje się w mieście tak olbrzymia liczba będących bez pracy robotników, że nędzarzom tym trzeba koniecznie spieszyć z pomocą. Według sprawozdań miejscowych unij robotniczych, w Nowym Yorku obecnie jest bez pracy przeszło 500,000 robotników,— pomiędzy nimi jest około 200,000 nieunistów. Do tych cyfr nie załączono tych robotników, którzy mają zatrudnienie od 2 do 3 dni w tygodniu. Jeżeliby się jeszcze tych uwzględniło, to liczba cierpiących nędzę robotników wzrasta do 700,000 głów. Z ludzi zatrudnionych przy brukach pracuje tylko dziesiąta część; robotnicy pracujący przy cygarach zajęci są tylko w trzeciej części; z robotników przy budowlach pracuje tylko połowa a z drukarzy nawet tylko czwarta część. — W przyszłą sobotę po południu o god. 2ej ma odbyć się olbrzymi pochód przez miasto robotników będących bez pracy. Przewódzcy ich już teraz robią przygotowania,— aby pochód odbył się w porządku i wzorowo. Gdyby władze administracyjne miały się sprzeciwić pochodowi lub następnemu zebraniu na skwerze unijnym, przewódzcy robotników chcą się zwrócić do sądów, aby zmusiły władze administracyjne do przeszkodzenia takiej szykanie.

Cleveland skończył 71 lat życia.

Lakewood, N. J., 19go marca.— Ekspreżydent Grover Cleveland obchodził wczoraj w tem mieście w którem bawi dla kuracyi, 71 rocznicę swych urodzin. Zarządca hotelu Lakewood, w którym Cleveland mieszka, kazał upiec dla niego olbrzymi tort ustrojony w 71 świeczek. Pani Cleveland z dziećmi przybyła z Princeton, aby żeby z mężem dzień spędzić; każde z dzieci przywiozło podarunek Nadeszła depesza z powinszowaniem od studentów z uniwersytetu w Princeton; setki innych depesz nadeszły do Princeton.

Liche czasy.

New Castle, Pa., 18 marca. Tłumy kobiet tłoczą się do głównej kwatery ochotników, 19 So. Jefferson ul., gdzie wskutek rozkazu kapitana Graingera rozdają odzież biednym, potrzebującym ubrania. Wprzód jednak nim zostaną otwarte drzwi prowadzące do składu ubrań olbrzymie tłumy kobiet, dziewcząt i chłopców wyczekiwać muszą na ulicy przed gmachem. W składzie na długich stołach złożone są dla ubogich, różnego rodzaju i miary ubrania, dawno już wyszłe z mody, kapelusze starego fasonu, kamizelki, suknie, rękawiczki, bielizna itd. — przeznaczone dla rozdania ubogim.

„In God we Trust''. Słowa te znowu będą na monetach.

Washington, D. C., 17go marca. — Izba reprezentantów przyjęła wczoraj projekt, na mocy którego słowa „In God we Trust'' znowu będą umieszczane na monetach srebrnych i złotych.

Wheeling, W. Va.

Dnia 19go marca aresztowano tu zbrodniarza ze szajki zwanej Czarna Ręka.

Przed kilku dniami otrzymał właściciel zakładu mlecznego, Albert Snedeger, list, podpisany — Czarna Ręka'', w którym pod grozą utraty życia polecono mu złożyć gotówką $1,000 pod skałą, — znajdującą się na jego farmie. — Snedeger, pomimo odradzań przyjaciół, złożył pieniądze, lecz ostatni dali znać o tem policyi. Na oznaczonem miejscu skryli się trzej detektywi i nie zważając na — deszcz, przez trzy godziny oczekiwali na przybycie „Czarnej Ręki''. Kiedy się dobrze ściemniło, zjawił się tam 20-to letni młodzieniec, Harry Reik, syn farmera i wyjął z oznaczonej kryjówki pieniądze, lecz w tej samej chwili został schwycony i odstawiony do więzienia. Tu swobodnie opowiadał, że z gazet wyczytał jak inni w ten sposób robią pieniądze, — chciał więc także spróbować szczęścia. Oddano go pod sąd za wymuszenie pieniędzy i używanie poczty do nieuczciwych celów.

Strajku górników może nie będzie

Z głównej kwatery Związku Górników donoszą pod datą 20 marca: —Niebezpieczeństwo strajku grożące kopalniom węgla w stanach: Illinois, Indiana, Ohio i w zachodniej części Pennsylwanii zostało na razie odwrócone. — Właściciele kopalń węgla w stanie Illinois zebrani wczoraj na naradach w Chicago z przyjemnością przyjęli warunki postawione przez górników na konwencyi w Indianapolis i oświadczyli, że strajk,— który miał na pewno wybuchnąć 1go kwietnia r. b. został odwrócony. Kopalnie więc będą nadal w pełnym ruchu, a górnicy mają pracować na dawnych warunkach dopóki nowy kontrakt nie zostanie ułożony. W przyszły wtorek zjadą się do Chicago właściciele kopalń ze stanu Indiana i tu z przedstawicielami górników ułożą nowe warunki kontraktu.

Ugodę zawdzięczyć należy wielkiemu taktowi prezydenta górników Mitchella, który nie stawiał wygórowanych żądań na konwencyi w Indianopolis.

Flota atlantycka odwiedzi Japonię.

Washington, D. C., 20 marca.— Atlantycka flota wojenna Stanów Zjednoczonych ma po drodze odwiedzić Japonię. Życzenie cesarza Japonii, by „wielka szesnastka'' złożyła im wizytę w jego królestwie, przedłożył sekretarzowi stanu ambasador japoński, bar. Takahira. Zaproszenie to było poważnem na dzisiaj przedmiotem rozważań prezydenta Roosevelta i przybocznego mu gabinetu. Sekretarzowi Root polecono zaproszenie przyjąć, a ten oznajmił ambasadrowi późnem wieczorem, że zaproszenie floty do brzegów Japonii mile przyjął rząd Stanów Zjednoczonych.

Panuje tu w kołach rządowych mniemanie, że Chiny będą następnem mocarstwem, które zechce oczy swe ucieszyć widokiem amerykańskiej floty.

Sekretarz Metcalf i admirał — Pillsbury, szef żeglugi, wypracowali szczegóły nowej podróży. Postanowiono, by zaproszeń innych mocarstw, prócz Chin jeszcze jedynie, nie przyjmować, a to w tym celu, by flota mogła przed pierwszym marca, następnego roku, wpłynąć na Atlantyk.

Przyjęcie zaproszenia Japonii, z którą stosunki w ostatnich czasach uważano za bardzo napięte, uważają w tutejszych kołach urzędowych za bardzo ważny wypadek w kierunku okazania serdeczności panującej między amerykańskim a japońskim rządem. Tura nadłożonej drogi do Japonii równa się tej, jaka dzieli Nowy York od Europy.

Ambasador Takahira oświadczył, gdy zaproszenie przyjęto,— że odwiedzenie Japonii przez flotę amerykańską, będzie wielką— dla ludu japońskiego satysfakcyą, a oficerowie marynarki i żołnierze spotkają się z serdeczną gościnnością.

Według obecnego planu eskadra zrobi następujący kurs: Do Hawai, Samoa, Melbourne, Sidney, Manila, Yokohama, do jednego z portów chińskich, znów z powrotem do Filipin i wreszcie przez kanał suezki do domu.

Zażarci kapitaliści.

Dallas, Texas, 19go marca. — Ponieważ zarząd kolei Goulde Texas & Pacific R. R., obawiał się strajku w swych warsztatach mechanicznych i przewidywał strajk tak, jak się to stało na kolei Denver Rio Grande, postanowił przeto sam uprzedzić projekt swych pracowników i zamknąć zakłady.

Stało się to dnia 19go marca, 1000 robotników odprawiono od pracy.

Żądają pracy lub powrotu do kraju.

Denver, Colo., 20go marca. — Zgnębieni głodem i pozbawieni pracy, a więc i środków do życia bułgarowie w liczbie dwustu wystosowali petycye do gubernatora Buchtel'a. — W prośbie tej odwołują się do gubernatora, by użył swego wpływu i dostarczył im jedno z dwojga: pracy lub też możności powrotu do rodzinnego kraju, do Europy.

Ludzie ci przybyli do Ameryki na parę tygodi przed kryzysem. Niektórzy z nich pracowali wszystkiego zaledwie kilką dni, a następnie byli zmuszeni przez stosunki obecne do przymusowego próżniactwa. Ponieważ gubernator nie może uczynić zadość prośbie bulgarów, więc petycyę ich odesłał do władz centralnych Stanów Zjednoczonych.

Katastrofa Kolejowa.

San Antonio, Tex., 20 marca. — W pobliżu Pearsall, 52 mil stąd na południe, wykoleił się osobowy pociąg kolei International and Great Nrthern''. Cały pociąg wyskoczył z szyn. Jeden podróżny został zabity, dwanaście osób jest ciężko rannych.

Strach ma wielkie oczy.

Butler, Pa., 20go marca. — Rozpuszczono tu plotkę, że przełożony rady szkólnej, Rechling, miał otrzymać od „Czarnej ręki'' list z pogróżką, że w razie niezłożenia $500 okupu, budynek szkolny — „Instytute Hall'' zostanie wysadzony w powietrze. Z tego powstało takie wzburzenie, że ojcowie i matki przybyli od szkoły, by wydostać swoje dzieci. Pomimo napominań nauczycieli, dzieci z krzykiem i płaczem uciekały z budynku. W rezultacie okazało się, że plotkę puszczono dla żartu.

Ofiary Molocha kolejowego.

New York, N. Y. 18go marca. — Miesięczne sprawozdanie „Public Service Commision''. wykazuje, że w miesiącu lutym w New Yorku było 3951 wypadków kolejowych! Dwadzieścia sześć osób zostało zabitych i 2157 odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia. Między uszkodzonymi było 1219 pasażerów. W styczniu koleje żelazne w New Yorku zabiły 44 ludzi, uszkodzenia odniosło — 2500 osób.

Walka przeciwko trustowi.

Danville, Va., 18go marca. — Nowo założone towarzystwo — „Bright Tobacco Growers Protective Association'' — postanowiło wszelkimi środkami dozwolonymi zwalczać trust tabaczny „American Tobacco Co''. Złożono znaczne sumy i utworzono specyalne komitety, które rozpoczną agitacyę — przedewszystkiem między farmerami. Towarzystwo postanowiło zdobyć kontrolę nad całą produkcyą w Stanach Virginia i North Carolina i tak długo trzymać produkcyę na składzie, dopóki trust nie zgodzi się płacić żądanej ceny. Obecny system sprzedawania więcej dającemu ma ustać.

Zażarty pryczer.

Protestancki Pastor Clarence Cornell w Chicago tak się zapędził w nienawiści do salunistów, że namawia swych wiernych do krwawej walki w imię wstrzemięźliwości.

Odezwał się on na żebraniu w te słowa: „Życzyłbym sobie, żeby mieszkańcom miasta tak obrzydły saluny, aby, gdy spojrzą na salunistę musieli zwracać. Pragnąłbym rozpocząć krwawą walkę w sprawie wstrzemięźliwości i sam chętnie posłałbym kilka kul w wprowadzających pijaństwo i pijących''.

Polak w straszny sposób zamordowany.

Troy, N. Y., 19go marca. — Polak, Jan Pilicki, zatrudniony w fabryce American Graphite Co.,— leżącej w pobliżu Hague, powiatu Warren, został dzisiaj zamordowany. —Podejrzenie padło na dwóch młodych polaków, zatrudnionych swego czasu w tejże co i ofiara zagadkowej zbrodni fabryce.

Zwłoki Pilickiego przedstawiają straszny widok. Ciało pobite i pomasakrowene kilofem. Morderstwo popełniono w celach rabunkowych. 100 dollarów które posiadał P. przy sobie, mordercy zabrali.

Kongres a Polacy.

(Telegram Kur. Polskiego).

Washington, D. C., 21go marca. — Jeszcze miesiąc temu niejeden kongresman z południa nie byłby mógł odpowiedzieć na pytania:— „Kto są Polacy?'' „Ilu Polaków jest w Ameryce''? „ Ile ziem polskich i Polaków jest pod Prusakiem?'' „Co Prusacy wyrabiają z Polakami?'' I t. p.

Dzisiaj mówią o tem kongresmani w izbie posłów; mówią w restauracyach; badają i debatują a ich sekretarze studyują sprawę i pomagają im w poinformowaniu się; liczą Polaków — bo od polskich głosów zależy też wybór niejednego kongresmana.

Petycyi o przyjęcie rezolucyi kongresmana Bates nadeszło już nie mało. Kongresmani powoli przedkładają je izbie.

385 listów osobistych, pisanych do każdego kongresmana przez p. M. Kruszkę z Milwaukee, prezesa Stowarzyszenia Gazet Polskich w Ameryce, — poruszyło ostatnimi dniami nawet najwięcej flegmatycznych członków izby posłów.

Niektórzy kongresmani są za przyjęciem rezolucyi zaraz; inni znów jeszcze się wahają, sądząc, że może przez to weszliby w atrybucye rządu wykonawczego, t. j. prezydenta. Ale wszyscy sympatyzują z rezolucyą i Polakami.

Strajk robotników Browarowych.

St. Louis, Mo., 20 marca. — Wczoraj otrzymali wszyscy robotnicy unijni zatrudnieni w browarach rozkaz, aby złożyli pracę. — Liczba ich wynosi 3,500. Strajk wybuchł z powodu zatargu, który mają rozwoziciele piwa unii nr. 43 ze swymi pracodawcami.

ERIE, PA.

Dnia 15go Marca, 1908 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

— Nowe Towarzystwo Dobroczynności pod wezw. św. Wincentego a Paulo, — które zostało założone w Erie, w celu wspierania ubogich, — wzięło się na dobre do pracy.

— W Miejskiem Biurze wspierania ubogich (Poor [illegible], Bureau of Charity) przekonano się (na nasz wstyd niestety!...) że do owego Biura chodzi po wsparcie około 175 polaków, między którymi są tacy oszukańcy, co choć mają swoje własne domy, albo takie wdowy bogate, co otrzymały niedawno pośmiertne po swoich mężach, — albo tacy rodzice co mają dorosłe dzieci, od których mają utrzymanie, a jednak są tak bezwstydni i niesumienni, że jakby najubożsi, chodzą do tego biura po jałmużnę! — Jest podobno połowa takich między żebrzącymi!

— Swoją drogą, aby dopómódz prawdziwie ubogim — Towarzystwo Moniuszki postanowiło powtórzyć w dniu 2go marca sztukę pt. „Pod Błogosławieństwem matki''. — Cena biletu po 25c. a dochód obrócony na ubogich.

— W miesiącu lutym urodziło się 142 dzieci; czyli: 79 chłopców a 63 dziewcząt. — Tutejsza gazeta „Dispatch'' zauważa przytem, że pomimo lichych czasów, liczba urodzin między Polakami i niemcami, wcale się nie zmniejszyła. — (Znajcie Yankiesy! Albośwa to jacy tacy?!......)

—Radny naszego miasta p. Jan Maras postawił w Radzie Miejskiej wniosek do prawa aby opodatkować gazownię Penn Gas Co. po 30 dollarów od każdej mili rur, jakie ta kopania w mieście naszem mieści. Kompania zaś grozi podwyższeniu ceny gazu na 30 centów od każdego 1000 stóp sześciennych (kubicznych) gazu.

— Tenże sam pan J. Maras przeprowadził w Radzie prawo (Ordinance) wybrukowania ulicy Ash str., od 8ej do 14ej ulicy.

— Dowiadujemy się z tutejszych gazet, że Ben Wittman, bardzo życzliwy polakom, bo pomógł im wiele finansowo do zakupienia własności, — umarł w Meksyku po dokonaej na nim operacyi. — Wyjechał on tam dla poratowania zdrowia, lecz nie wrócił żywy. — Zwłoki jego sprowadzają do Erie.

— Pewna słowaczka chciała rozpalić ogień gazoliną, w kuchennym piecu, lecz skończyło się to jak zwykle: wybuchem gazoliny, poparzeniem kobiety i jej śmiercią.

Korespondent.

WAŻNE DLA ABONENTÓW.
Nowe prawo pocztowe.
Zakazuje długiego kredytu.

Jeneralny Pocztmistrz czyli Minister Poczt Stanów Zjednoczonych wydał niedawno przepis, obowiązujący wszystkie Wydawnicwa gazet: codziennych, tygodniowych i wszelkich innych, — któŋy to przepis nakazuje i określa, że gazety wszelakie wolno wysyłać Abonentom na kredyt tylko do pewnego, ściśle oznaczonego czasu.

Jeżeli tedy jakieś Wydawnictwo wysyła swoją gazetę na kredyt choć jednemu abonentowi dłużej nad czas przez rząd określony, — natenczas takie Wydawnictwo traci wszelkie ulgi i ułatwienia pocztowe i będzie musiało tak drogo opłacać przesyłkę pocztową swojej gazety, że wydawanie takiej gazety zupełnie się nie opłaci.

Jeżeli jakie Wydawnictwo przesyłało by na kredyt swą gazetę dłużej niż prawo pozwala, natenczas podpada karze i kosztom zwiększonej opłaty za przesyłkę.

Niechże więc zalegający z opłatą Abonenci zapłacą swoją zaległość, gdyż jeżeli tego nie uczynią to stanowczo **musimy** im wstrzymać przesyłkę gazety.

Oto prawo i przepis pocztowy, obowiązujący od 1go kwietnia: —

Na kredyt wolno wysyłać gazety jak następuje:

1. Dziennik tylko do trzech miesięcy.
2. Gazety wychodzące trzy razy na tydzień, wolno na kredyt wysyłać tylko sześć miesięcy.
3. Gazety, wychodzące dwa razy na tydzień, wolno wysyłać na kredyt tylko dziewięć miesięcy.
4. Tygodnik wolno wysyłać na kredyt tylko przez rok jeden.
5. Miesięczniki wolno wysyłać na kredyt tylko przez cztery miesiące.
6. Kwartalniki wolno wysyłać na kredyt tylko przez 6 miesięcy.

Które Wydawnictwo przekroczy ten przepis pocztowy, temu zostanie odjęte prawo pocztowe taniej przesyłki centa za funt papieru.

Tak więc, z powodu tego nowego prawa pocztowego przesyłka gazet dla darmoczytalskich i złych płatników musi zostać wstrzymana i jeżeli chcą gazetę dalej otrzymać to muszą koniecznie uiścić się z tego długu, czyli opłacić gazetę na dany czas w zupełności.

A więc płaćcie Szanowni Abonenci za „Wielkopolanina'', — gdyż jeśli nie zapłacicie, to musimy wstrzymać przesyłkę gazety, choć byśmy chętnie chcieli czekać dłużej na zapłacenie prenumeraty. Z prawem nie możemy żartować, lecz musimy się do niego zastosować.

Wydawnictwo „Wielkopolanina''.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
„ „ „ $500 4c
„ „ „ $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

Od Zarządu Unii św. Józefa.
Do Szanownych pp. Sekretarzy Grup Unii św. Józefa.

Z uchwałą podatku stopniowego na sejmie X-tym Unii świętego Józefa, prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie do bióra Sekretarza Finansowego ubezpieczenie żon swoich, lub też zmianę wysokości ubezpieczeń.

Opłata podatku stopniowego wejdzie w bieg z dniem **1go Kwietnia**, roku bieżącego i ktobykolwiek z członków nie miał swej żony ubezpieczonej do powyższej daty, będzie zmuszony płacić wstępne jak każdy inny członek, a wrazie wypadku śmierci, nie ma prawa do pośmiertnego.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin.

WYKAZ NIEWIAST
WSTĘPUJĄCYCH DO UNII św. JOZEFA.

No czł.	No gr.	Imie i nazwisko	Wiek	Ubezp.
2845	1	K. Pielecka	40	$250
6	1	K. Wojtasiak	36	250
7	1	M. Kuczyńska	27	250
8	1	M. Górecka	35	250
9	1	J. Szczechowicz	44	250
2850	1	E. Mazurkiewicz	35	250
1	1	W. Urbanowicz	28	250
2	1	A. Szymanska	32	250
3	1	A. Masztak	28	250
4	2	J. Lewicka	34	250
5	2	P. Wieczorkoska	31	250
6	4	A. Hudala	53	250
7	4	B. Czerniecka	18	250
8	4	M. Wodzikowska	36	250
9	4	A. Nowakowska	49	250
2860	4	P. Myszewska	28	250
1	4	P. Murawska	42	250
2	4	A. Zdobinska	38	250
3	4	J. Zdobinska	40	250
4	4	A. Halba	25	250
5	4	J. Szczechowiak	49	250
6	4	L. Leszczykowska	42	250
7	4	R. Mielcarek	46	250
8	4	S. Tomaszewska	22	250
9	4	F. Zich	26	250
2870	4	C. Bogacz	50	250
1	4	R. Starczewska	24	250
2	4	P. Starczewska	31	500
3	4	S. Gorzynska	27	250
4	4	W. Kotermanska	30	500
5	4	E. Grejda	26	250
6	4	M. Tocko	24	250
7	4	M. Kujawa	43	250
8	4	J. Marcinkiewicz	36	500
9	4	A. Manska	24	500
2880	9	M. Szarejko	30	250
1	9	A. Zydanowicz	35	250
2	9	K. Wiatrak	25	250
3	9	F. Frankowska	35	250
4	9	A. Barcza	40	250
5	9	A. Nowak	29	250
6	9	J. Dobrosielska	32	250
7	9	B. Kołtoniewska	44	250
8	9	R. Kloc	21	250
9	6	F. Szykowna	37	250
2890	9	L. Dembowska	28	250
1	9	B. Usnarska	32	250
2	9	M. Murzyn	23	250
3	9	J. Włódarska	28	250
4	9	J. Makowska	45	250
5	9	R. Szepieniec	30	250
6	9	M. Muszynska	32	250
7	14	M. Głód	23	250
8	14	W. Stasik	24	250
9	14	K. Babiarz	22	250
2900	14	M. Czyrnik	27	250
1	14	E. Hanzel	33	250
2	14	M. Ciułas	39	250
3	14	R. Papierz	42	250
4	14	M. Głód	27	250
5	14	J. Ciesielska	25	500
6	14	C. Łodyga	32	500
7	14	K. Papierz	41	250
8	15	Józefa Bzoska	45	250
9	15	J. Jasieniecka	41	250
2910	15	J. Przeracka	45	250
1	16	A. Ciemielewska	38	250
2	16	M. Kolczynska	24	250
3	16	F. Chmielewska	28	250
4	16	R. Kulbacka	28	250
5	22	F. Zielakowska	45	250
6	22	A. Zielinska	33	250
7	22	M. Izebrand	37	250
8	22	A. Kowalska	34	250
9	22	M. Wagner	35	250
2920	22	K. Szoszorek	40	250
1	22	M. Dytmer	20	250
2	23	K. Rolewska	38	250
3	23	M. Koziozemska	37	250
4	23	M. Wesołowska	45	250
5	23	M. Zagórska	37	500
6	23	M. Wieczorkoska	45	250
7	23	K. Błaszczyk	44	250
8	23	J. Romanowska	45	250
9	25	A. Zaremba	29	250
2930	25	A. Olszewska	35	250
1	25	M. Stankiewicz	27	250
2	25	W. Głąbicka	26	250
3	25	M. Gratkowska	28	250
4	25	T. Kempinska	39	250
5	25	Z. Golenska	21	500
6	25	Napierkowska	22	250
7	25	A. Chmielewska	26	500
8	25	A. Masztak	20	500
9	25	M. Wisniewska	30	250

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — **Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.**

ZAPŁACILI ZA „WIELKOPOLANINA''.

Wny ks. P. Moslar Tex.	1.50
J. Padolak, Ind.	1.50
P. T. Łyssy, Tex.	1.50
B. Kruka, O.	1.50
W. Leśnicki, Pgh.	75
J. Zajdziński	1.50
A. Łoś	1.50
Jan Donarski, Wis.	1.50
Fr. Korzekwa, Tex	1.50
J. Gabryś ''	4.50
M. Opiela ''	90
J. Krawietz ''	3.00
Ed. Krawietz ''	1.50
J. Richter ''	4.50
Jos. Richter ''	1.50
R. Karys ''	1.50
M. Malachowski, Ark.	1.50
St. Stoczek ''	1.50
M. Pasierb, ''	1.50
Fr. Zając ''	1.50
W. Gubański ''	1.50
T. Szczepański Ark.	1.50
S. Pruss ''	1.50
Y. Niedźwiedź ''	1.50
Wny ks. K. Hartel ''	1.50
Jos. Sarna ''	1.50
W. Smąt Tex	3.00
M. Marszał Pa	1.50
K. Mieczkowski Pa	1.50
J. Kruk, Pa	1.50
P. Jaguszewski Pa,	3.00
St. Malinowski	1.50
T. Bartkowski	1.50
A. Borysiak	1.50
J. Ludwikowski	40
W. Mnich	1.50
St. Sawicki	75
J. Bartkowski	1.50
J. Karwocki	1.50
J. Kruszewski	75
J. Rumiński	1.50
W. Dura	75
P. Nojmulski	40
W. Trudnowski	1.50
J. Pinkusiewicz	3.00
B. Mishar Mass	1.50
W. Babiarz	1.50
Wny ks. Wasyliszyn	1.50
W. Kobczyński Chicago	2.00
J. Ćwiklięski	1.50
Sz. Zak, Pgr.	1.50
A. Starosta Pa.	1.50
M. Cwyna Pa.	1.50
M. Iwanowski	1.50
S. Gajewski	1.00
A. Zakrzewski	1.00
J. Krupski	1.00
Fr. Knights Ohio	1.50
J. Krasnowski Ohio	75
Wny ks. M. Polijański Ohio	4.50
A. Szymański Pa.	1.50
P. Śniatęcki Mich.	2.50
J. Jaworski Mich.	1.50
J. Manikowski Grand-Rapids	1.50
A. Pokora ''	4.50
Wny ks. J.W.Pacholski Wis.	10.50
W. Pawłowski Pa	1.50
J. Balcerzak Pa	1.50
J. Zakrzewski	1.50
Jos. Pilczarski	75
D. Hoffman	3.25
Wny ks. J. Wilk	4.25
Fr. Wróblewski	1.50
Leon Zdrojkowski	1.50
Unia św. Józefa Pgh.	69.65
J. Mańkowski	2.25
M. Krzyżan	75
A. Romecki	3.00
St. Szoszorek	1.50
Max Macholiński	1.50
Frank Czymoch	1.50
Wal. Pryliński	1.50
A. Romanowski	1.50
J. Zugaj Pa	50
M. Pukalski Wis.	25
S. Pachucki Pgh	1.00
J. Leśniak Mass	3.00
J. Przybylski Mass	1.50
Wny ks. Maciosz	5.50
J. Bluszcz Pa.	1.50
B. Loszyński	75
A. Rother Pgh	40
L. E. Swierz Tex,	1.50
J. Szczepański ''	1.50
L. W. Łyssy ''	3.00
J W. Moczygemba ''	1.50
P. Kierys ''	1.50
Wł. Szymański Pa.	1.50
A. Palewicz	1.50
A. Urban	1.50
J. Inglot	1.50
Wny ks. Tarkowski	2.00
K. Szymański	1.50
Wny ks. Kopera	1.50
M. Olszewski	1.50
W. Keller Tex	1.50
J. Wacek Pa	1.60
Wny ks. J. Finke	1.50
S. Wolan	1.50
L. Labanowski	1.50
J. Rosół	75
B. Wojszner	1.50
M. Bertha	1.50
J. Sobczak	1.50
J. Stobbe Neb.	1.50
J. Stefanowicz Neo.	1.50
L. Kosmicki Neb.	1.50
St. Kowalczyk Mass.	1.50
K. Kaczmarek Pgh	1.50

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Ilość wypijanych na świecie Trunków.

Departament handlu w Washingtonie ogłosił ciekawe cyfry ilości trzech głównych napojów, wypitych przez ludność główniejszych państw na świecie.

Cyfry te są prawie pewne, ponieważ wszędzie istnieje ścisły nadzór nad napojami w celach podatkowych.

Z cyfr tych okazuje się, że najwięcej wypijają we Francyi, bo 2 i pół galona na mieszkańca rocznie. Drugie miejsce pod tym względem zajmuje Szwecya, gdzie wypada 2.13 galona; trzecie miejsce Niemcy 2.11 galona; dalej Belgia 1.42 galona; Anglia 1.38 galona. Rosya 1.30 i narescie Stany Zjednoczone 1.29 galona na mieszkańca rocznie.

Co do konsumpcyi wina pierwsze miejsce także zajmuje Francya, gdzie wypijają 47 galonów roczne na głowę: drugie miejsce zajmują Włochy 33 galony: trzecie Hiszpania 29 galonów rocznie na mieszkańca. W innych krajach wino należy do zbytkowych napojów. W Niemczech wypijają 2 i pół galona na mieszkańca rocznie; w Belgii 1 i pół; w Rosyi, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii po pół galona na mieszkańca rocznie.

Piwa stosunkowo najwięcej piją w Belgii, bo 57 galonów na mieszkańca rocznie. potem w Anglii 35 i pół galona; potem w Niemczech 31 i pół galona na mieszkańca rocznie.

W Stanach Zjednoczonych odpowiednia ilość piwa wyraża się 17 galonami, w Szwecyi 9, we Francyi 8, a w Rosyi 5 galonami na mieszkańca.

Jeżeli obliczymy ilość zawartego we wszystkich trzech napojach spirytusu to pod względem konsumowania go kraje będą szły w następującym porządku: Francy, Belgia, Niemcy, Anglia, Włochy, Hiszpania, Stany Zjednoczone i Rosya.

Rezultat ten jest bardzo dziwny dla moralistów i zalecających wstrzemięźliwość; państwa najbardziej u cywilizowane i mające ludność najdłużej żyjącą w prostym stosunku, najwięcej piją napojów wyskokowych. Dziwnem także jest że Rosya, ta okrzyczana pijaczka, najmniej ze wszystkich krajów pije.

W Rosyi mała konsumpcya wódki, piwa i wina, pochodzi głównie z tego, że tam znajduje się dwadzieścia kilka milionów mongolskich i fińskich narodowości, które piją przeważnie tylko kumys (kobyle mleko); biednego zaś chłopstwa rosyjskiego codziennym napojem jest kwas, wyrabiany z żytniej mąki. Wódkę zaś choć chłop rosyjski bardzo lubi, ale nie jest jej regularnym konsumentem, ale mniej więcej 6 razy na rok się upija: na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, a także na chrzcinach, ślubach i pogrzebach.

O Austryi, departament handlu w Washingtonie nie wspomina, chociaż w Austro-Węgrzech wypijają sporo wszystkich trzech napojów.

W Stanach Zjednoczonych protestancki bigotyzm, zamiast wódki piwa i wina, wprowadził różne słodkie, farbowane i mrożone trucizny, zwane „soft drinks", które zaopatrzyły prawie każdego Amerykanina w katar żołądka, kiszek i w spruchniałe zęby.

Nowe prawo Kościoła śgo o Małżeństwie.

Ojciec śty Papież, Pius X-ty wydał niedawno nowe przepisy w sprawie małżeństw. Prawo to ma wejść w życie od przyszłej Wielkiej Niedzieli, przeto postanawiamy aby to prawo ogłoszonem było w niedzielę 8go marca:

1) **Co do Zaręczyn.**

Wszelkie zaręczyny, aby były ważne — muszą być podpisane przez obydwie strony — także przez księdza proboszcza, albo biskupa — albo przynajmniej przez dwóch świadków.

2) **Co do Małżeństw.**

Małżeństwa pomiędzy katolikami — albo pomiędzy tymi, którzy byli kiedykolwiek katolikami — będą ważne tylko wtedy, kiedy będą zawarte w obecności ks. proboszcza — albo biskupa dyecezalnego — albo przez nich delegowanego — w obecności przynajmniej dwóch świadków.

Dwa tylko są wyjątki:

a) Gdyby nie można dostać księdza — tedy nowożency — po upływie miesiąca — mogą prywatnie zawrzeć pomiędzy sobą związek małżenski w obecności dwóch świadków:

b) W niebezpieczenstwie śmierci — interesowani mogą zawrzeć związek małżenski przed każdym kapłanem, w obecności dwóch świadków.

3) **Niektóre Małżeństwa ważne lecz niedozwolone.**

Małżenstwa, zawarte według powyższej reguły, są ważne — ale nie zawsze prawne. Aby mogły być dozwolone i bez grzechu — muszą być zawierane przed własnym proboszczem, który, jako reguła, ma być proboszczem oblubienicy, albo przed kapłanem, którego on deleguje — albo któremu pozwala.

4) **Co do tych, którzy zawierają małżeństwa poza kościołem.**

Nieroztropni i nieposłuszni katolicy, którzyby odtąd zawierali związki małżenskie przed ministrami niekatolickimi — lub przed urzędnikami świeckimi — albo prywatnie między sobą — niech wiedzą, że ich małżeństwa są nieważne — i że muszą stanąć przed swoim proboszczem — zawrzeć w jego obecności związek małżeński — jeśli chcą uchodzić za małżeństwo katolickie.

Ponieważ to nowe prawo wymaga, ażeby akt ślubny nietylko do księgi małżeństw był wpisany — ale także do księgi chrztów — gdzie oblubieńcy byli ochrzceni, przeto niechaj oblubieńcy zawczasu starają się o informacye pod tym względem.

Niechaj wierni starają się wypełnić jaknajściślej życzenia Ojca św. w tych prawach zawarte. Te prawa ogłoszone były przed 350 laty od czasu soboru Trydenckiego we wszystkich krajach katolickich.

Zachowanie tych praw przyczyni się do większej powagi i świętości związków małżeńskich — a umysł oblubieńców napełni odpowiedniemi uczuciami.

Na czasie będzie ta uwaga — aby osoby młode mające zamiar wstąpić w związki małżeńskie zastanawiały się nad obowiązkami tego stanu — i w tym celu niech proszą Pana Boga — by im raczył w wyborze dopomagać — bo małżeństwo jest Sakramentem i udziela Błogosławieństwa Bożego, tym którzy Go przyjmują w stanie łaski — i którzy żyją po chrześciańsku.

(Nadesłane).

ODEZWA.

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

W mieście Rzeszowie w Galicyi znajduje się klasztor OO. Bernardynów, który posiada skarb wielki, Cudowny obraz Matki Bożej. Obraz ten otoczony światłością, ujrzał w sam dzień Wniebowzięcia N. M. P. niejaki Jakób Abo i usłyszał te słowa: „Nie bój się, chcę na tem miejscu widzieć chwałę Syna mojego i pociechami obdzielać strapionych". Już 300 lat dobiega, jak Cudowna Marya rzeszowska, pociesza strapionych, chorych, grzeszników, dowodem tego są liczne cuda, których za Jej przyczyną wielu doznało i doznaje codziennie, niektóre z tych cudów tutaj przytaczam:

1. Jadwiga Mejsowa przy dziecięciu konająca, za przyczyną M. B. rzeszowskiej, uzdrowioną została.

2. Zuzanna Żywcówna od 12-go roku ciemna, gdy ją ofiarowano M. B. rzeszowskiej, podczas Mszy św. przejrzała.

3. Konającą córeczkę ofiarowała M. B. rzeszowskiej, kładąc konającej obrazek Maryi Panny na piersiach, prośba jej została wysłuchaną, córeczka odzykała zdrowie.

4. Krystyna Ziemowicz, za przyczyną Matki B. rzeszowskiej, z paraliżu uleczoną została.

5. Lewart Ikrzycki, z wielkiego bólu głowy wzrok utracił, skoro małżonka jego ofiarowała go Matce B. rzeszowskiej, ból głowy ustąpił i wzrok odzyskał.

I wiele jeszcze innych cudów możnaby wyliczyć. które zapisane są w kronikach klasztornych, a które dowodzą, że tysiące nieszczęśliwych, opuszczonych od ludzi i chorych, za pośrednictwem Cudownej Matki B. rzeszowskiej doznało ulgi. Ale jak wszystko na świecie zmienia się i niszczy tak i siedziba t. j. klasztor Cudownej Maryi rzeszowskiej, uległ zniszczeniu, wprawdzie rozpoczęto jego restauracyę, ale przy obecnej drożyźnie trudno ukończyć bo funduszów brakuje. Dlatego imieniem Matki B. rzeszowskiej, wołam do Was „Czciciele Maryi" nieście nam pomoc, nieście ofiarę dla Matki B., aby dokończyć odnowienia klasztoru rzeszowskiego, bo i Wy wśród życia potrzebujecie pomocy i ratunku Bogarodzicy. Ona przyjmie Twoją ofiarę, pobłogosławi Tobie, rodzinie i dziatkom Twoim, wyprosi łaski duchowne, zachowa od nieszczęścia i chorób, słowem zyskasz sobie potężną orędowniczkę, pod której płaszczem znajdziesz opiekę i zbawienie.

Każdy ofiarujący dolara wpisany zostanie do Związku Mszalnego, — wpisani uczestniczyć będą, tak za życia jak i po śmierci w 52 Mszach św. rocznie a nadto otrzyma każdy na pamiątkę obraz Matki Bożej rzeszowskiej, do Związku Mszalnego zapisać można także i zmarłych.

Ofiary, za które już naprzód dziękuję, przesyłać proszę pod adresem: **X. Piotr Masny,** Gwardyan OO. Bernardynów Rzeszów, Galicya, Austrya.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Terror w Radomiu.

Dnia 4go marca o godz. 9ej rano, został zabity na ulicy trzema wystrzałami żandarmski naczelnik powiatowy, rotmistrz Michajłow.

Terror we Włocławku.

Dnia 4go marca o g. 9ej wiecz., zabito na ulicy czterema wystrzałami rewolwerowymi zarządcę miejscowego więzienia Piotra Pinczuka. Zabójcy uciekli.

Prześladowanie księży przez moskali.

Wygnany przez władze moskiewskie z Wilna proboszcz kościoła W. Świętych w Wilnie, ks. Fordon, uzyskał pozwolenie od gen.-guberna na przyjazd do Wilna tylko na dzień jeden, dla załatwienia interesów osobistych. Bawił on w Wilnie w ciągu niedzieli, poczem wyjechał z powrotem do Grodna.

Żyd i bomba.

Zamieszkały przy ul. Nowolipie nr. 69 w Warszawie, żydziak Benj. Leipziger, 16-letni syn kantora bóżniczego, miał na przechowaniu silną bombę i chciał ją ukryć gdzieś w podwórzu. Dnia 6go marca po godz. 11ej w nocy, gdy już uciszyło się w domu, wyszedł z mieszkania, niosąc bombę przy sobie. Na środku podwórza poślizgnął się i upadł. W tej chwili rozległ się straszliwy wybuch w oficynach powypadały wszystkie szyby. Na podwórzu znaleziono zwłoki Leipzigera poszarpane w okropny sposób. Policya aresztowała 22 osoby w tymże domu zamieszkałe.

Ofiara okrucieństwa bandytów.

O napadzie bandytów na plebanię w Goryniu w pow. Rudomskim donoszą, iż ofiara okrucieństwa opryszków, proboszcz góryński, ks. Papiewski, zmarł w szpitalu w Radomiu. Zmarły kapłan miał na ciele 60 ran, zadanych przez bandytów. Energiczne śledztwo, wszczęte przez policyę, naprowadziła na ślad okrutnych oprawców. Aresztowano w Radomiu kilku bezpośrednich napastników oraz paru ich pomocników; ogółem 15 ludzi.

Dzielny obywatel odparł napad bandytów.

Dnia 5go marca w nocy szajka bandytów otoczyła dwór w majątku Korytów o 3 wiorsty od Żyrardowa dzierżawiony przez p. Lewickiego. Dzierżawca miał się na ostrożności, usłyszawszy jakieś podejrzane szepty i szmery, podszedł z dubeltówką do okna i strzelił mierząc do jednego ze snujących sią na podwórzu bandytów. Ci zaczęli ostrzeliwać dwór. pan L. dał kilka pojedyńczych jeszcze strzałów, które były tak skuteczne i celne, że jeden z napastników padł na miejscu zabity, reszta zaś uciekło w popłochu. Kilku opryszków z tej bandy schwytano następnie, między innymi znanego już straży ziemskiej Jorosa.

Wybuch bomby w Warszawie.

Dnia 3go marca około godz. 7ej wieczorem w okolicach ul. Świętokrzyskiej rozległ się ogłuszający huk który — jak się okazało później — powstał od wybuchu bomby, podłożonej pod drzwiami pomieszkania Szczypiora, właściciela składu obuwia, mieszczącego się w tymże domu przy ul. Świętokrzyskiej nr. 43. Wybuch bomby uszkodził drzwi wchodowe. powypadały również szyby w oknach, oraz tynk z sufitu i ścian w sieni. Na szczęście nikt z ludzi szwanku nie odniósł.

Dzielni, przezacni chłopi!

Z gminy Bielmo donoszą, iż przy rozpoznawaniu budżetu zebrani gospodarze wykreślić postanowili następujące pozycye: 93 rub. 23 kop. przeznaczone na warszawskie zakłady dobroczynne, z uwagi na to, że z dobroczynności tej nikt w gminie nie korzysta; 49 rb. 16 kop. na koszty utrzymania stanu wojennego 1 67 rb. na strażników, z tej racyi, że jedno jak i drugie jest gminie zupełnie zbyteczne.

Władze uchwały tej nie zatwierdziły. Naczelnik powiatu wezwał do urzędu gminnego sołtysów i pełnomocników, żeby owe 207 rb. 39 kop. wykreślone przez zebranie ze składki gminnej, sami z wójtem do uchwały wpisali, lecz tylko jeden sołtys, niemiec, na to się podpisał, reszta zaś podpisu odmówiła. Podły, nikczemny prusak! Jak został sołtysem i utył na polskim chlebie, to trzyma teraz strone moskali przeciw Polakom! Prusak będzie zawsze prusakiem!

Wychodźtwo robotników do Prus.

Z różnych stron ziemi płockiej donoszą, iż robotnicy rolni z nastaniem wiosny wybierają się tłumnie do Prus. Żadnych usiłowań przeciwdziałania wychodźtwu, a właściwie skierowania ruchu wychodźczego w inne strony, nie było. Nic więc dziwnego, że ludność robotnicza, która rok rocznie emigruje na zarobki, pozostawiona sama sobie, bez żadnej opieki, musi się udać do Prus, gdyż innych dróg nie zna.

Wieści podobne nadchodzą z nadgranicznych miejscowości ziemi radomskiej. Z tej okazyi jeden z proboszczów w pow. opoczyńskim przysłał do „Gaz. Radomskiej“ gorącą odezwę, w której nawołuje do utworzenia centralnego biura „Opatrzność“, któreby utrzymywało uczciwych agentów i kierowało wychodźtwem robotnika polskiego.

Nieudana wyprawa bandycka.

W pow. makowskim, gub. łomżyńskiej dotąd wolnym od objawów bandytyzmu, ukazała się szajka rabusiów, tym razem bynajmniej nie napływowych, z innych stron przybyłych, lecz swojską, z miejscowych ludzi złożoną. Podwinęła się jej noga zaraz przy pierwszym występie, tak że wszyscy uczestnicy bandy wpadli już w ręce sprawiedliwości. Wyprawę zorganizowano na dom Floryana Kalbary, we wsi Dybądz. Napadnięty miał się jednak na ostrożności, zaalarmował sąsiadów i społem poczęto atakować bandytów. Ci, widząc, że to nie przelewki, rzucili się do ucieczki. Kalbara puścił się za nimi w pogoń z psami podwórzowemi, którym udało się jednego z rabusiów wytropić. Okazało się iż jest to mieszkaniec wsi sąsiedniej Tanlikowo. W obawie przed samosądem włościan, którzy się już zaczęli z nim rozprawiać, wydał on 4 swych wspólników, także mieszkańców Panlikowa. Wszystkich oddano w ręce policyi.

Katastrofa na kolei nadwiślańskiej.

W Suchedniowie rozbił się pociąg osobowy skutkiem najechania na inny manewrujący pociąg.

Maszynista pociągu osobowego widząc otwarte sygnały, nie podejrzewał niebezpieczeństwa i całą siłą pary wpadł na wekslu na pociąg manewrujący. Rozbiciu uległy: parowóz pociągu osobowego, wagon bagażowy i dwa wagony klasy III. Oprócz tego uszkodzone zostały: przewóz pociągu manewrującego, wagon bagażowy, oraz wagon naładowany końmi.

Gdy minęło pierwsze straszne wrażenie, wywołane katastrofą, rzucono się na ratunek. Skutki katastrofy były straszne. 4 osoby zabite, 10 ciężko i 10 lekko rannych: ze służby kolejowej lekko rannych czterech. Rannych maszynistów i zdrowych podróżnych odesłano pociągiem pomocniczym do Skarżyska.

Tor zniszczono na przestrzeni 50 sążni. Wezwano robotników do ułożenia toru tymczasowego. Dyżurny pomocnik zawiadowcy, Włosek, urzędnik Porulski i dróżnik Błaszczyk, jako domniemani sprawcy nieszczęścia, zawieszeni w czynnościach. Pociągiem wysłano do Warszawy do szpitala kolejowego 18 rannych ofiar katastrofy pod opieką dwóch felczerów.

Napady w Kijowie.

Dnia 5go marca w nocy na ulicy Laboratornej trzech rabusiów uzbrojonych napadło na W. Iwanowa i D. Kiryłowa. Grożąc rewolwerami, napastnicy próbowali ich ograbić, ale ci zaczęli wołać o pomoc. Krzyki usłyszał stójkowy Usatinko i pospieszył w pościg za uciekającymi rabusiami. Goniąc ich, policyant dał 3 wystrzały, przyczem jeden z nich, raniony w nogę, upadł na chwilę. Rubusie odpowiadali również strzałami i w końcu zdołali umknąć. Strzelanina na ulicy wywołała wśród mieszkańców wielki popłoch.

— Nu Bibikowskim Bulwarze 4 chuliganów napadło rzemieślnika Pieczenowa i zadało mu kłute rany w plecy. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu robotniczym.

— Na Bulwarze jakieś osobistości napadły na studenta politechniki Zoma. Pomimo krzyków studenta, rabusie zabrali mu 75 rb. w gotówce i zegarek. W końcu uciekli, uderzywszy przedtem Zoma po twarzy.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Piła.

Aresztowano tu asystenta pocztowego Rohdego za różne oszustwa i sprzeniewierzenia.

Witkowo.

Ponieważ w ostatnim czasie pojawia się tu w kilku wypadkach ospa, mieszkańcy miejscowi i okoliczni będą musieli kazać szczepić sobie ospę.

Żnin.

Z powodu częstych deszczów tutejsze jeziora, wystąpiły z brzegów i zalały pobliskie łąki. Wielką szkodę poczyniła też woda w sklepach, które trzeba było wypróżniać.

Hr. Posadowsky naczelnym prezesem Księstwa Poznańskiego?

Pisma niemieckie podają sensacyjną wiadomość, jakoby p. v. Waldow miał zamiar ustąpić. Następcą jego wymieniają hr. Posadowsky'ego.

W kołach niemieckich natomiast panuje przekonanie, iż hr. Posadowsky nie przyjmie wyboru, gdyż pragnie żyć jako człowiek prywatny.

Śmigiel

Odbyły się tu wybory uzupełniające na trzech członków zarządu kasy chorych. Polacy stawili się jak jeden mąż. Głosowanie było tajne karteczkami i kiedy takowe odczytywano, wykazało się, że z 96 na sali obecnych osób, 93 oddało głosy na kandydatów polskich, 3 kartki zaś były niezapisane. Tym samem nie oddano w tym niemieckim mieście ani jednego głosu na niemieckiego kandydata.

Piła.

Tutejszy sąd przysięgłych skazał 11 stycznia rb. właściciela szlufierni Emila Siegerta za zamordowanie robotnika kolejowego Mittelstaedta' na śmierć. Oskarżony 23-letni hardy młodzieniec, żywił do rodziny M. nienawiść ponieważ odcórki dostał od kosza. — Przeciwko wyrokowi założył S. rewizyę, ponieważ nie pozwolono mu się bronić dostatecznie. Sąd uznał rewizyę za podstawną i odroczył wyrok.

Dobrana para.

Przed sądem ławniczym stawał robotnik Walenty Flak z Poznania, obwiniony o sponiewieranie pantoflem niejakiej Katarzyny Konieczinej, z którą od lat 18 wspólnie mieszka, jako jej narzeczony. Z powodu przepicia 20 fen. z zarobku powstała pomiędzy parą sprzeczka, w trakcie której wzajemnie pantoflami się bili. Z rozpraw wykazuje się, iż oskarżony nie mógł się dotąd z K. ożenić, bo ślubna żona jego dotąd żyje. Konieczna jako świadek zeznaje, że swego nieślubnego męża krótko trzyma i że pierwsza pantoflem nań uderzyła. Wskutek tego uwalnia sąd oskarżonego, nakładając koszta kasie państwowej.

Wydaleni studenci polscy.

Rektor i senat u niwersytetu w Królewcu wygłosili swego czasu — jak wiadomo — że studenci medycyny Józef Drążkowski ze Starej Kiszswy, Maryan Maryjski z Kościana Władysław Suwalski z Budzynia i Antoni Wierusz z Kuchar skazani zostali wyrokiem senatu akademickiego „za udział w agitacyi polskiej“ na wydalenie z uniwersytetu Apelacya ich do ministra oświaty— jak donoszą teraz — została odrzuconą.

Ową „agitacyą polską“ jest łączenie się młodzieży naszej celem uczenia się języka, historyi i literatury ojczystej! Władze uniwersyteckie wolą widocznie, by młodzież za miast, uczyć się, oddawała się innym zajęciom, uprawianym przez „burszów“ niemieckich.

Z Prus Zachodnich.

W Pelplinie ma się zawiązać Tow gimnastyczne „Sokół“.

Lubawa. Stawali tu przed kratkami sądowemi ks. prob. Ruchniewich z Gronziczna i kilku obywateli, oskarżonych o uroczyste powitanie na dworcu w Zajączkowie powracającego z więzienia duszpasterza. Podprokurator wniósł przeciw każdemu o karę 10 mr., lecz sąd wszystkich uwolnił a skazał tylko ks. prob. Ruchniewicza na 10 marek i koszta.

Dnia 3 bm. zaczęły odsiadywać dwie dzielne osoby z Rybna, parafii rumianskiej — 8-dniową kaźń więzienną. Są to: Jan Krajewski i Otylia Konicer i to pierwszy rozdzielanie — w dniu powrotu ks. pr. dr. Lisa z więzienia — między dzieci szkolne lampionów, a ostatnia za wicie wianków do ozdoby bram powitalnych. Ogółem skazanych zostało z powodu uroczystego powitania mandatami karnymi po 40 marek 7 osób świeckich i ks. proboszcz. Wszyscy inni ową karę zapłacili.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nowe marki pocztowe.

prowadzone w naszem kraju z Nowym Rokiem 1908 nowe marki pocztowe, wejdą w całkowite i wyłączne użycie od ,go czerwca br.

Stare marki pocztowe tracą wobec tego swoją wartość 31go maja br., a do 31go lipca wolno je będzie bezpłatnie wymieniać we wszystkich urzędach pocztowych. W ciągu roku bieżącego zostaną też odpowiednio zmienione inne druki pocztowe.

Udogodnienie frachtu.

Z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych w różnych powiatach Galicyi i Bukowiny i spowodowanej tem, nędzy, austryackie koleje państwowe i stojące w jej ruchu koleje lokalne, jakoteż Towarzystwa kolei państwowej przyznały udogodnienie frachtowe dla najważniejszych środków paszy i słomy przy sprowadzaniu ich do dotkniętych gmin klęskami elementarnemi.

Sambor.

W Bynicach, pod Samborem, — obrabowano dwór, zabrano koszto wności, garderobę i 2000 koron gotówki. Sprawcą jest podobno zbieg z więzienia samborskiego,— Andrzej Kolassa. Był on w porozumieniu z obozującymi w tych okolicach cyganami. Wyskoczył on z pociągu będącego w biegu, — koło Nadyb i potłukł się. Gdy mu ludzie pospieszyli z pomocą, prosił, żeby go pozostawili w cygańskim obozowisku. Chciał nawet płacić za to, żeby nie zawiadamiali budnika o wypadku. To go właśnie zdradziło.

Stanisławów.

Komenda wojskowa w Stanisławowie rozpisała listy gończe za zbiegłym w niewiadomym kierunku, rotmistrzem Schellenbergiem, który dokonał licznych fałszerstw weksli. Są pewne poślaki, — że Schellenberg wyjechał do Ameryki.

Kraków.

W Turchej, w miejscowym kościele, podczas nabożeństwa runęła część zbutwiałego muru. Od 8 lat stoi nowy kościół pod dachem, zamknięty z powodu braku wewnętrznego urządzenia, a ludność zmuszoną jest chodzić do starego kościoła, grożącego upadkiem i narażać swe życie na niebezpieczeństwo.

Aresztowanie bandyty z Królestwa.

Kraków. — Jeden z uczestników pamiętnego napadu bandyckiego na kantor fabryki A. Ossera przy ulicy Widzewskiej w Łodzi, z którego zabrano 8,000 rubli, — zbiegł do Krakowa, gdzie go przed kilkunastu dniami — na mocy wskazówek policyi łódzkiej — ujęto. Obecnie toczą się rokowania o wydanie go władzom rosyjskim.

Jest to 34 letni Karol Wiktor Nestor, b. nauczyciel szkół początkowych. Brał on udział w szeregu napadów, których 4 uczestników również ujęto.

Bezimienny dar.

Kraków. — Z powodu otrzymania 30,000 rubli na rzecz Tow.Szkoły Ludowej w Galicyi, Zarząd tejże że szkoły ogłosił taki komunikat. „Podajemy do wiadomości publicznej, że zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej otrzymał od bezimiennego ofiarodawcy dar w kwocie 30,000 rubli na budowę gmachu seminaryum nauczycielskiego polskiego T. S. L. w Białej. Podnosząc z gorącem uznaniem ten znamienny objaw obywatelskiej ofiarności na tę instytucyę narodową, tyle ważną i potrzebną na zagrożonych kresach, tą drogą składamy szczere i serdeczne hojnemu ofiarodawcy podziękowanie imieniem zarządu głównego T. S. D. dr. Ernest Bandrowski, prezes, Antoni Januszewski sekretarz.''

Ludność Krakowa.

Wyszło z druku sprawozdanie krakowskiego biura statystycznego za czas od 23go do 29 lutego b. r.: Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące cyfry, tyczące się ruchu ludności w Krakowie w ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca: .

I tak: Kraków liczył 105,912 mieszkańców — w tem 6,049 wojska. Małżeństw zawarto w tym tygodniu 34, urodzin było 62 (chłopców 35, dziewcząt 27), skonów 59, bez obcych 33.

Przekroczyła więc już prastara stolica Polski skromną na dzisiejsze czasy liczbę stu tysięcy ludności. I pomyśleć, że za Kazimierza Wielkiego ludność Krakowa była większą niż na początku XX wieku!

Bojkot.

Wiedeń, 19go marca. — Przebywający w tutejszej stolicy polscy arystokraci postanowili na przyszłość bojkotować wszelkie uroczystopci i przyjęcia oficyalne, na których będzie obecny niemiecki ambasador we Wiedniu, v. Tschirschky. Postanowienie to powzięto w celu okazania wzgardy niemieckim przedstawicielom a raczej rządowi pruskiemu za jego haniebne politykę antypolską, która w ostatnim czasie dozwoliła na przeprowadzenie zbrodniczej ustawy wywłaszczającej Polaków z ich ziem w Poznańskiem i Prusach.

W tutejszych kołach dworskich czynią starania, ażeby odwieść tych Polaków od podobnych postanowień, gdyż wobec tego faktu iż wielu Polaków zajmuje wpływowe stanowiska zarówno w rządzie centralnym, w parlamencie jak i w rozmaitych urzędach, — może łatwo przyjść do nieprzewidywanych skandałów.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Jak wiadomo, prezyddyum lwowskiego komitetu jubileuszowego wysłało do p. Clemenceau, prezydenta gabinetu francuskiego, pismo w celu usunięcia trudności prawnych, jakie przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju napotkaćby mogło.

Obecnie „Kuryer Warszawski'' otrzymał z Paryża wiadomość o dotychczasowym rezultacie tej akcyi. Według powyższej informacyi, p. Clemenceau pismo to przesłał już do opinii prefektu departamentu Sekwany, gdzie jednak zbadanie tej sprawy napotkało od razu na pewne trudności spowodowane brakiem właściwych dokumentów archiwalnych. Wiadomo bowiem, że w roku 1871 wszystkie archiwa prefektury Sekwany zniszczył pożar komuny paryskiej.

Zwrócono się więc o papiery do archiwum cmentarnego na — Montmartre, lecz stamtąd nadesłano tylko nic nie znaczącą notatkę o dacie pogrzebu i dwóch odnowieniach grobu, dokonanych przez Towarzystwo opieki nad grobami polskimi w Paryżu.

Zdaje się, że całą tę sprawę prefektura Sekwany odda prefekturze policyi, do której należą też sprawy ekshumacyi i przeniesienia zwłok. Zanim jednak prefektura policyi zdanie swe wypowie,— zebrać się musi całkowity materyał , archiwalny, akta właściwe,— tak zwane „dossier'', co pociągnie za sobą pewną stratę czasu.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

Przezwycięż ten kaszel.

Wymoczenie nóg w ciepłej wodzie, wypicie szklanki ciepłego mleka albo gorącej herbaty, zaś następnie zażycie dwóch tabletek Severy od Zaziębienia i Grypy, oraz jedna dawka Severy Balsam na Płuca — usuną twojj zaziębienie. Severy Balsam na Płuca jest szczególnie pomocny na ów suchy, spazmatyczny kaszel, pochodzący z przedrażnienia gardła, przy którym to kaszlu prawie wcale się nie pluje. Zapytaj w aptece o Severy Balsam na Płuca (25c. i 50c.) oraz o Severy Tabletki na Zaziębienie i Grypę (25c.) Nie bierz innych, tylko „Severy''. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WYBORY W GALICYI.

Rezultat wyborów po miastach.

Kraków, 3go marca.

Kurya posłów z miast liczy 28 mandatów. Dotąd posiadali 22 mandaty demokraci różnych odcieni, 3 mandaty konserwatyści— (Biliński, W. L. Jaworski i śp. Dunajewski), jeden ludowiec (Bojko), jeden centrowiec (ks. Pastor-, jeden Niemiec (Lukas),— Wczoraj dokonano wyboru 24 posłów (o 3 mandaty we Lwowie toczyć się będzie dziś walka ponownie, w Samborzu odbędzie się ścisły wybór między niezawisłym demokratą drem Sobolewskim a ludowcem Ziemniakiem). Z liczby 24 mandatów zdobyli wczoraj 3 konserwatyści (więcej o jeden w porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania), mianowicie wybrani ostali pp. Biliński, Gorayski i Korytowski jeden centrowiec— (ks. Pastor); jeden Niemiec (Haempel); 19 mandatów zdobyli demokraci różnych odcieni, a mianowicie: 9 demokratów (Leo. Federowicz, Ciuchcięski, Doliński,— Michałowski, Schaetzel, Leowenstein, Fruchtman, Sala), 5 członków Polskiego stronnictwa demokratycznego, tj. Bandrowski, Landau, Maryewski, Maiss i Jahl, — 5 narodowych demokratów (Głąbiński, Halban, Jabłoński, Kleski i Tertil). W poprzednim Sejmie na 22 mandaty demokratów posiadali: P. S. D. 5 (Rutowski, Jahl, Maryewski, Maiss i Vayhinger), narodowi demokraci 5 (Głąbiński, Jabłoński, Kleski, Tarnawski i Tomaszewski), 12 demokraci innych odcieni (Leo, Federowicz,Staniszewski, Ciuchciński, Piętak, Małachowski, Fruchtman, Sala, Wiśniewski, Mierałowski, Schaetzel i Lipiński). Cztery mandaty, które jeszcze w ponownem względzie ścisłem głosowaniu, rozdane będą zdecydują, które stronnictwa wykażą zyski, względnie straty. Prawdopodobny jest wybór dra Rutkowskiego, a w tym wypadku P. S. D. zyska jeden mandat.

Zestawiając wyniki dotychczasowych wyborów z kuryi miejskiej i wiejskiej, stwierdzamy, że wybrano dotąd 98 posłów, a to: 76 Polaków, 21 Rusinów i jednego Niemca. W porównaniu z poprzednim Sejmem stracili Polacy na rzecz Rusinów 6 mandatów,— Niemcy utrzymali swój jeden mandat z Białej, zmieniwszy tylko osobę (Lukas na Haempla). Wedle przynależności partyjnej wybrali:

Polacy: 28 konserwatystów (w porównaniu z dotychczasowym stanem psiadania stracili 16 mandatów); 24 demokratów: 19 ludowców; 4 centrowców; 1 dziki — (Franciszek hr. Zamoyski, który ogłasza, że do żadnej organizacyi nie należy).

Rusini: 10 Moskalofilów, 8 Ukraińców i 3 radykałów.

ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Hr. Jan Horodyski, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:

Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:

Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:

Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan D. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:

Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych......$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

W mieście Winnipeg w Kanadzie, gdzie mieszka wielu Polaków, zaczęło wychodzić w połowie marca nowe pismo tygodniowe pod tytułem „Gazeta Katolicka".

Nowy tygodnik przedstawia się dobrze pod każdym względem. Życzymy szczerze powodzenia!

* * *

Sokoli Polscy w Ameryce otrzymają wkrótce z Polski nauczyciela gimnastyki. W tej sprawie pisze p. Osada, redaktor „Sokoła" w Chicago, co następuje:

„W tych dniach otrzymaliśmy nareszcie oddawna oczekiwaną i radosną wiadomość, że Wydział Związku Sokołów w Galicyi przychylnie załatwił prośbę naszego Wydziału i na posiedzeniu dnia 16go lutego jednogłośnie uchwalił wysłać na swój koszt instruktora do Ameryki celem przeprowadzenia sześciotygodniowego związkowego kursu gimnastycznego w Chicago i tygodniowych kursów okręgowych po siedzibach naszych okręgów.

Sokołom w Ameryce tylko powinszować można takiej pomocy ze strony Sokołów w Ojczyźnie!

* * *

Czy Związek żydzieje?... W Chicago, w Zarządzie Związku Narodowego Polskiego i w redakcyi Związkowego Dziennika stała się rzecz niesłychana!... Oto, gdy po śmierci Jabłońskiego, naczelnego redaktora owego dziennika zaczęto się oglądać za dobraniem współredaktora do boku naczelnego redaktora, profesora Siemiradzkiego, — pan Siemiradzki na posiedzeniu Zarządu Związku i Dziennika oświadczył urzędowo, że „tymczasowo redaktor naczelny (p. Siemiradzki) wyjaśnia, że przed tygodniem powołał tymczasowo na pomocnika (w redagowaniu Dziennika Związkowego) obywatela Złotnickiego, uważając go **za najzdolniejszego fachowo dziennikarza, jakiego mógł znaleźć**". (!???)

A więc nasz polski patryota, pan profesor Siemiradzki, uważa żyda Korngolda-Złotnickiego za najzdolniejszego dziennikarza polskiego w Chicago, jakiego mógł tam znaleźć!?...

Czy to nie jest policzek, dany całej inteligencyi polskiej w Chicago, że między nią nie można znaleźć dostatecznie uzdolnionego człowieka na redaktora do „Dziennika Związkowego"?!... Przecież ów Korngold-Złotnicki, to znany wichrzyciel i rewolwerowicz dziennikarski, który za oszczerstwa dziennikarskie już był policzkowany i siedział w więzieniu, — a tu nasz patryota i uczony profesor S. twierdzi, że w Chicago nie mógł znaleźć lepszego od niego dziennikarza!?... Kpi on sobie widać z Polaków, jeżeli tak śmie pisać! — Taki policzek, wymierzony całej Polonii Związkowej. powinien wywołać żywe protesty ze strony tej Polonii. Czyż 60,000 Związkowców, w większej części katolików, pozwoli na to, aby matadorowie Związku narzucali Związkowi na redaktora żyda, i to żyda karanego już sądownie za oszczerstwa?!... Wszystkie grupy Związkowe powinny przeciw temu zaprotestować, — bo inaczej to każdy śmiało powiedzieć może, że Związek żydzieje!... Czyż wam mało było żyda Morgensztrna, że znowu chcecie żyda stawiać u steru, u czoła Związku?!...

* * *

Znana już od dość dawna w dziennikarstwie polskiem w Ameryce literatka, pani Iza Pobóg, sprowadziła się do naszego miasta, gdzie zaangażowaną została na współredaktorkę do "Wielkopolanina". — Pani Pobóg zajmować się będzie głównie działem dla kobiet w naszym tygodniku — przez co gazeta nasza stanie się bardziej interesująca dla Rodaczek. — Spodziewamy się, że nasze Rodaczki przyjmią tę wiadomość z prawdziwą przyjemnością.

Także chcą założyć gazetę.

W Pittsburgu bawił w tych dniach niejaki p. Bautro, były agent od sprzedaży farm i były założyciel, lub wydawca i manażer kilku lub kilkunastu gazet, które notabene wszystkie wkrótce pod jego manażerstwem upadły i istnieć przestały ze stratą dla tych, co na to pieniądze łożyli. („Wschód", „Tygodnik Nowojorski", „Polonia w Baltimore", „Przyjaciel Domu" w Baltimore", i dziennik „Kuryer Codzienny" w Baltimore). Pan ten, o ile nam powiadano, przybył znów z North Carolina do Pittsburga celem sformowania jakiejś kompanii drukarskiej czy założenia gazety, — bo to przecie będą w tym roku wybory, więc w takim czasie różni zakładają różne gazetki choć na parę miesięcy, aby na polityce zarobić.

Gazety te jednak nie miały szczęścia do tego pana, bo gdzie nad jaką gazetą manażerował, to ta wkrótce upadła („Wschód", „Tygodnik N. J.", „Polonia", „Przyjaciel Domu", i „Kuryer Codzienny" w Baltimore). Blisko dwa lata temu był on nawet przez kilka miesięcy zarządcą czyli manażerem naszego „Wielkopolanina", ale tak go manażował, że musiał się wkrótce z Wydawnictwem pożegnać, a na swoje miejsce zostawił jako manażera i redaktora, osławionego Lewińskiego. Za manażerstwa owych dwóch manażerów o mało co nasz Wielkopolanin nie upadł, tak jak upadły poprzednio i inne gazetki założone lub manażowane przez owego pana Bautro. Aby Wielkopolanina od upadku uchronić, musiało Wydawnictwo powołać napowrót na redaktora i manażera L. Machnikowskiego, długoletniego redaktora Wielkopolanina. L. M. zarządza po owych panach Wielkopolaninem znowu od roku, lecz trudno mu to przychodzi, bo poprzedni manażerowie owi tak wymanażowali Wielkopolanina, że ciężko nam się z trudności finansowych i innych wydobyć. Dziś jeszcze spłacać musimy długi za różne zbyteczne maszyny, sprowadzone przez owych manażerów i za kalendarze, niepotrzebnie wydane. Tacy panowie radzi zakładają różne spółki, drukarnie itp. przedsięwzięcia, bo gdy dla takich nowozałożonych kompanii kupują maszyny, czcionki i różne materyały, to mają dobry dochód z komisowego, o co im najbardziej idzie, — a kompanie niech się same patrzą i ratują jak mogą.

W Pittsburgu jest co prawda miejsca dosyć na więcej gazet, lecz kto chce nowe gazety zakładać, powinien wiedzieć, że to wymaga wielu pieniędzy i że do pomocy w zakładaniu gazet trzeba mieć ludzi pewnych i znanych z tego, że będą umieli i chcieli poprowadzić taki interes jak się należy. Takie interesa trzeba bardzo ostrożnie rozpoczynać.

Ktoby chciał więcej dowiedzieć się o zdolnościach owego pana w prowadzeniu interesu dla drugich, niech pisze po to np. do księży: Morysa i Barabasza w Baltimore, do ks. C. Tomaszewskiego w Emsworth, Pa., któryym prowadził gazety, albo niech pisze do gruntowej kompanii „Carolina Trucking Co.", Wilmington, North Carolina, a dowie się o tem. Nawet u owej gruntowej kompanii pan B. nie był długo, co nawet było ogłoszone swojego czasu w Wielkopolaninie.

W Pittsburgu agituje się od kilku tygodni sprawa założenia dziennika i należą do niej najwybitniejsi tu Polacy, — ale to całkiem inna sprawa; — w tem przedsiębiorstwie, biorą udział ludzie pewni, solidni i mający na to dostateczny kapitał: stali tutejsi obywatele i księża. — Innym, którym trudno o potrzebny kapitał i odpowiednie siły dziennikarskie, a chcącym w przeciwieństwie do projektowanego dziennika zakładać inne gazety, — innym takim radzimy ostrożność, bo grubo mogą stracić. Nie zazdrość kieruje naszem piórem, lecz to, aby tutejsza Polonia nie dała się rozdwajać i namawiać do byle czego ludziom niepewnym, mało znanym, lub właśnie znanym z tego, że takiego interesu prowadzić nie umieją.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

Pittsburg, Pa., 23go Marca, 1908.

Zwołane staraniem Towarzystwa Polek Emilji Plater Z. N. P. zebranie delegatów Towarzystw Pittsburskich w celu zwołania walnego Wiecu w Pittsburgu dla zaprotestowania przeciwko gwałtom Pruskim, odbyło posiedzenie w niedzielę dnia 22go Marca na którem reprezentowane było ogółem 14 Towarzystw.

Po wyczerpaniu dyskusyi i uchwaleniu zwołania wiecu wybrano komitet, mający się zająć zwołaniem wiecu, skład którego weszli obywatele: Karabasz, Wiernicki Goleniewski, Rączka, Kolb, Hajduk, Wesołowski, Zaremba i obywatelka pani Świerczeska. Komitet wybrał z pomiędzy siebie: Prezesem sekretarza gr. No. 205 Z. N. P. p. Wiernickiego, kasyerem, prezesa gr. 140, p. Karabasza; Sekretarzem prezesa Ligi Narodowej Polskiej p. L. Goleniewskiego.— Na odbytem pierwszem posiedzeniu Komitetu uchwalono: Wiec zwołać w Niedzielę Palmową dnia 12go Kwietnia, w tem celu wynająć Old City Hall w śródmieściu. Ponieważ Duchowieństwo na zebraniu pomimo zaproszenia reprezentowane nie było, to komitet postanowił wysłać jako swoich delegatów do Wielebnych Proboszczy Pittsburskich pp. Ratajewskiego, Karabasza i Wiernickiego w celu osobistego zaproszenia w przyjęciu udziału w Wiecu i ogłoszenia w kościele o dniu w którem ma się odbyć Wiec. Posiedzenie Komitetu odroczono do dnia 26go Marca.

Goleniewski,
Sekretarz Komitetu.

Paderewski w Pittsburgu.

Słynny król tonów, najsłynniejszy dziś w świecie pianista, nasz rodak Paderewski, da koncert w naszem mieście, w sobotę po południu, dnia 4go kwietnia, w tutejszej olbrzymiej koncertowej sali w Exposition Hall, w śródmieściu, w pobliżu Point Bridge. Będzie to prawdziwa uczta dla lubowników muzyki w ogóle a dla polaków w szczególności, — bo będą mieli szczęście ujrzeć tak znamienitego i na cały świat wsławionego Rodaka. — Według naprzód ogłoszonego programu, grać będzie własnego utworu „Waryarye i Fugi, opus 23'', nigdy tu dotąd nie słyszane, także jeden z sonetów Beethovena, różne utwory,— Szuberta, Liszta, Szopena.

— **Na sprzedaż** dwa domy po 6 stancyi w każdym i lota 24x144 za $4.000. — Lota przy Hancock ulicy 20x60 za $450. — Do wynajęcia odpowiednie miejsce na jakikolwiek skład (sztor) lub na piekarnię przy Brereton ave., renta miesięczna 25 dollarów.

Maron i Kaźmierski,
335 Hancock str., 13 Ward.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

KILKA SŁÓW DO GRUP UNII ŚW. JÓZEFA.

Homestead, Pa., 20 Marca, 1908.

Szan. Red. Wielkopolanina.

Niech mi będzie wolno zrobić kilka uwag o ogólnym stanie Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Uwagi te są oparte na doświadczeniu, nabytem przez moje 10 łat urzędowania. Zaznaczam tu wyraźnie, że to co tu powiem, nie tyczy się tej lub owej grupy — lecz że piszę tu o Grupach w ogólności.

Aczkolwiek Unia św. Józefa rosła pomyślnie w liczbę członków i zasoby pieniężne, to jednak — wzrost jej nie był tak szybkiem jak być powinien. Z głosów przed sejmowych słyszeliśmy o rozmaitych planach, jakby powiększyć szeregi Unii. Podług mego zdania wzrost Unii zależy zupełnie od postępowania Grup i ich członków. Niechaj tylko po Grupach zaprodek, niech tylko członkowie postędek, niech tylko członkowie pstępują sobie tak, jak na prawdziwych Polaków i Unistów przystoi, to szeregi Unii powiększać się będą nadspodziewanie szybko.

Wielka liczba unistów jest zdania, że ściąganie podatku to cała praca Zarządu, ale o omawianiu żywotnych spraw Unii mowy wcale niema. Gdy zaś członkowie najczęściej dla spraw osobistych i prywatnych wywołują kłótnie i nienawiści, to posiedzenia takie nie przynoszą ani Grupie ani Unii najmniejszej korzyści. Kandydaci zaś dowiedziawszy się o takim porządku w Grupie, zaniechają wstąpienia w szeregi Unii.

Posiedzenia grup powinny być prawdziwą ucztą duchową dla każdego członka, na którem to posiedzeniu oprócz omawiania spraw Unii,powinny być także omawiane sprawy społeczne, a członkowie powinni się wspierać dobremi radami.

Konstytucya powinna zastrzedz stanowczo, że członkom nie wolno bez ważnej przyczyny puścić posiedzenia Grupy.

Wątpię czy obecnie uczęszcza jedna piąta część członków na swe posiedzenia, a są i tacy członkowie, którzy zaledwie raz na rok przychodzą na swe posiedzenia, a później wołają, że Grupa nie miała prawa to lub owo uchwalić! — Czy wobec takiej obojętności może być mowa o skutecznej i pożytecznej pracy dla Unii?

Niech tylko każdy Uuista zajmie się gorliwie sprawami swej Grupy, a nie będzie potrzeba wielkich wysiłków do bezustannego powiększania szeregów naszej Unii.

Zakładanie małych Grup w jednej miejscowości gdzie nię ma pewnej liczby Kandydatów nie przynosi Unii żadnej korzyści. Mała Grupa nie ma czasem odpowiednio uzdolnionego członka na sekretarza, a o wynagrodzeniu za jego pracę mowy być nie może. — Nowa Grupa w miejscowości, — gdzie znajdują się inne małe Grupy, jest organizowaną zazwyczaj przez członków jednej z tych Grup dla tego, że nie dostał się im jaki urząd lub z osobistej nienawiści do urzędników Grupy, — której są członkami. O wspólnej pracy pomiędzy Grupami w ten sposób założonemi mowy być nie może. A jeżeli rozchodzi się Unii o powiększenie swych szeregów, to nie mniej powinno jej się rozchodzić o to, ażeby w szeregach była karność, spokój, prawdziwa miłość bratnia i dbałość o dobro i sławę Unii.

Zdarza się także, że Unia wypłaca dziesiątki tysięcy dollarów niepotrzebnie spadkobiercom po śmierci takich członków, którzy przy ściślejszem badaniu przez lekarzy Grup, nie powinni być do Unii przyjętemi. To nie jest pomoc bratnia, to jest krzywdzenie Unii. Za niepotrzebne wypadki śmierci wina spada na Grupę, jako też na niesumiennego lub niekompetentnego lekarza egzaminującego Grupy. Przyjmowanie takich kandydatów przez niektóre Grupy jest wprost nieuczciwe, nie sumienne, wyrządzające Unii ogromną krzywdę. Nie ulega wątpliwości, że lekarz egzaminujący często nie wie czy egzaminuje rzeczywistego kandydata, czy też osobę przedstawioną w jego miejsce, zwłaszcza doktor innonarodowiec nie zadaje sobie tyle trudu, żeby się przekonać, czy kandydat sam osobiście jest u niego. A gdy w dodatku za tak ścisłe badanie, jakiego wymaga Unia, wielu egzaminujących lekarzy odbiera 25c., lub najwyżej 50c. to nie dziw, że do Unii dostają się ludzie, którzy wtenczas dopiero do Unii się garną, gdy ich dni są policzone.

Pod tym względem Unia zaprowadziła grutowną reformę. Tu się nie rozchodzi tyle o tych z naszych braci, którzy z obowiązku wstępują w szeregi Unii, aby wspólnie dla dobra Unii pracować; zmianę w systemie egzaminowania zaprowadzono szczególnie dla tych, którzy byli obojętnemi na sprawy polskie, nawet przeciwni ideałom Unii, wstępując do niej dopiero wtenczas, gdy wiedzą, że za parę dolarów podatku Unia wypłaci spadkobiercom wcale pokaźną sumę,lub też wstępują ze względu na korzyść dla swego interesu.

Być może,że to tylko prosty wypadek, jednakże jest dobrze, ażeby Unia nie dała sposobności powtarzania się takim wypadkom.

Pamiętajmy o tem, że i najgorętsza miłość bratnia i chęć niesienia pomocy tym z braci i sióstr Unii, którzy takowej potrzebują,— może oziębnąć wtenczas kiedy ukażą się bezustanne nadużycia i krzywdzenia Unii.

Dzieją się także nadużycia pod względem podawania wieku, — wielu kandydatów podaje się młodszymi niż są w rzeczywistości. Przeciętnego więc wieku członków dojść nie można, nie mając rzeczywistego ich wieku. Zdarza się że o fałszowaniu wieku wiedzą czasami inni członkowie Grup a i nawet ich urzędnicy, lecz nie chcą się narażać na nieprzyjemności lub ze względu na przyjaźń lub pokrewieństwo patrzą przez szpary na takie krzywdzenie Unii. — Zaznaczyć tu muszę, że nieporozumienia w Grupach są w wielu razach wprost skandaliczne i przynoszą ujmę Unii.

Grupy także powinny zrozumieć, że częste zmienianie swoich urzędników a szczególnie sekretarza finans. bez ważnych powodów ani Grupie ani też Unii korzyści nie przyniesie.

Te Grupy mają najlepszy porządek i najmniej robią pracy urzędnikom Zarządu Centralnemu, które mając raz wypróbowanych i zdolnych urzędników nie zmieniają takowych.

Inne Organizacye mają taki system i dobrze na tem wychodzą.

Niektóre Grupy uskarżają się, że Zarząd Centralny robi im niepotrzebne przeszkody przy wypłacaniu pośmiertnego, żądając rozmaitych, a podług ich zdania zbytecznych dowodów śmierci. Żale te są zupełnie nieuzasadnione i niepotrzebne.

Urzędnicy Zarządu Centralnego chcąc uczciwie dla Unii pracować, nie mogą jej narażać na niepotrzebne straty. Muszą oni być absolutnie pewni, że nadesłane świadectwa śmierci są prawdziwe. Wiem że wydostanie takowych sprawia czasami tak urzędnikom Grupy jako i spadkobiercom wiele trudności, lecz nie jest wina wtem urzędników Unii. Powierzchowne traktowanie tak ważnej sprawy jak wypłata pośmiertnego doprowadza do różnych nadużyć, jak to prawie codziennie spostrzegamy z opisów w prasie amerykańskiej. Jeżeli zaś spadkobiercy często za wpłacone kilka dolarów dostaną 250, 500 lub 750 dollarów; to mogą sobie zadać tyle pracy, aby dostarczyć Zarządowi Centralnemu potrzebnych świadectw.

Zakrada się do Unii coraz częściej ten zwyczaj, że spadkobiercy nie doczekawszy czasu, w którym konstytucya Unii przepisuje wypłatę pośmiertnego, udają się do adwokatów i ci nie znając sposobu załatwiania spraw Unii, grożą procesem i szarpią dobre imię Unii.

Spostrzegłem to mianowicie w takich wypadkach, gdzie zachodzi kwestya czy pośmiertne słusznie się należy. Zarząd Centralny nie może potwierdzić wypadku śmierci prędzej, dopóki nie ma wszystkich potrzebnych dowodów śmierci. Że dostarczenie takowych trwa czasami i parę miesięcy, to nie jest winą Zarządu Centralnego.— Zarząd Centralny wypłaci chętnie wszystkie takie wypadki, gdzie żądane formalności zostały dopełnione. W każdej wątpliwej sprawie Zarząd Centralny radzi się adwokata i na jego radzie polega. — Wypłacenie każdego dotąd niewypłaconego wypadku — śmierci zostało wstrzymane jedynie dla tego, aby nie narazić Unii na niepotrzebne straty, ponieważ czujność w każdym kierunku jest koniecznie dla dobra Unii potrzebna.

Czuwajmy zatem bezustannie, bo tego wymaga dobro i bezpieczeństwo Unii, a tak dojdziemy do celu do którego dążymy. Wołamy nieraz: „oświata ludu, dokona cudu'' — tak, — wierzę w to, lecz chcąc skutecznie tego dokonać, musimy swoje wołania stwierdzić uczynkiem.

Z bratniem pozdrowieniem
Paweł Szałkowski,
Wice-Prezes Unii św. Józefa.

ZAWIADOMIENIA.

— **Nowy Agent** naszego Wydawnictwa na wschodnie Stanie **P. B. Skomro**, będzie kolektował zaległą prenumeratę również zapisywał nowych abonentów, w stanie Massachusets. — Czytelnicy naszego pisma raczą wyrównać zaległą prenumeratę. Pan B. Skomro — upoważniony jest do przyjmowania prac drukarskich i ogłoszeń.

Wydawnictwo.

— **Podróżujący Agent „Wielkopolanina'', pan Antoni Komorek, — wyjeżdża w tym tygodniu do Steubenville, Ohio i okolicy. — Prosimy Sz. czytelników naszego pisma o łaskawe poparcie i wyrównanie zaległości.**

Wydawnictwo.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa św. Franciszka Xawerego gr. IV Unii św. Józefa ażeby ci którzy jeszcze nie zmienili swego pośmiertnego lub nie dali ubezpieczyć żon swoich, mogą to uczynić najpóźniej do 1go kwietnia, gdyż na przyszłym posiedzeniu będzie już zapóźno i natenczas członkowie będą absolutnie płacić wstępne od żon i również postradają powrotu połowy lat.

Tak samo prosimy ażeby wszyscy członkowie bez wyjątku stawili się na posiedzenie i opłacili swą zaległość, gdyż z rozpoczęciem stopniowego podatku człokowie regularnie będą musieli opłacać swą opłatę miesięczną.

Uwaga. — Na przyszłym posiedzeniu każdy członek dowie się o wysokości swej opłaty miesięcznej.

Z Szacunkiem
Jan Iwiński, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Bractwa św. Walentego z parafii Najświętszej Rodziny, że spowiedź Wielkanocna odbędzie się w sobotę dnia 27go marca, zaś msza i kommunia św., odbędzie się w niedzielę o wpół do ósmej rano. Wszyscy Członkowie tegóż Bractwa mają się stawić o godzinie 7ej rano w hali posiedzeń w celu wzięcia udziału w tej uroczystości.

Z Szacunkiem
F. Burek, prezes.
S. Raczyński, sekretarz.

Daje się do wiadomości członkom Tow. Ryc. św. Michała No.1 że nasza Wielkanocna Spowiedź odbędzie się w sobotę dnia 28go marca, — a do kommunii św. mamy przystąpić wspólnie, w pełnym uniformie w niedzielę, dnia 29go o 7ej rano.

Z Szacunkiem
Jan Świtała, major.
Jan Ksiciński, sekretarz.
Fr. Dombrowski, kapitan.

Podaje się do wiadomości członkom wojskowego Towarzystwa— Strzelcy św. Jadwigi No. 1 że naszą Spowiedź Wielkanocną odbyć mamy w sobotę, dnia 28go marca, a Kommunia św. na drugi dzień, w niedzielę, dnia 29go marca o 7ej rano. Do kościoła w niedzielę ma się stawić każdy z członków w pełnym uniformie, bez broni. — Każdy ma spełnić te obowiązki, jak przepisane w konstytucyi.

Jan Kozłowski, kapitan.

Nowy zarząd Towarzystwa Matki Boskiej Częstochowskiej na rok 1908.

Józef Wojdyła, prezes.

Stanisław Łukasiewicz, wice prezydent.

Józef Szwajkowski, sekretarz protokularny.

Bronisław Pruszkowski, sekretarz finansowy.

Józef Dobkowski, sekretarz od kasy pośmiertnej.

Adam Jankowski, kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Stanisław Kuczinski

Norbert Napiorkowski.

Do Chorągwi narodowej:

Stanisław Baczyński

Do Chorągwi Kościelnej:

Józef Sleś, Piotr Wróblewski i Andrzej Gawroński.

Jan Jagłowski, marszałek.

Opiekunowie Chorych:

Paweł Janusz, Aleksander Łukasiewicz, Walenty Stancelewski i Franciszek Ptaszek.

Na McKees Rocks:

Jan Borkowski.

Dyrektorzy:

Jan Burek. Andrzej Stec, Józef Pyrocha, Majcher Burek i Teofil Kanoza i Michał Okoński.

Nadzwyczajne Posiedzenie Bractwa Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się w przyszłą Niedzielę o godzinie 4ej po południu w sali zwykłych posiedzeń przy kościele Najświętszej Rodziny.— Każdy Członek ma się stawić na to Posiedzenie, bo są nadzwyczaj ważne sprawy do załatwienia.

Józef Wojdyła, prezes.

NATRONA, PA.

Dnia 23go marca, 1908 r.

Do Szanownych Braci Polaków w Natrona i okolicy.

Niniejszem zapraszamy Braci Rodaków na Wiec Polski protestacyjny przeciw rządowi pruskiemu który uchwalił prawo wywłaszczania naszych Braci z ziem praojców — Jak wszystkim wiadomo, prawo to jest barbarzyństwem i dotąd przez żadne narody, nawet dzikie, nie było wprowadzone.

Barbarzyńcy nawet szanowali prawo własności. Dopiero rząd pruski poniżył się w oczach całego świata przez uchwały podobnego prawa.

Wiec odbędzie się dnia 28 marca o 7ej godz. wieczorem w Opera House w Natronie z udziałem wszystkich miejscowych Towarzystw i całej Polonii.

W imieniu Towarzystw — Komitet: Antoni Korpanty, M. Staśkiewicz, W. Nowicki, Michał Plewa, J. Surma, A. Rakowski, Fr. Świtała, St. Rzendzięski, W. Głogoski.

Na Polską Ochronkę.

Na wniosek pp. Stanisława Łuznańskiego i Ignacego Cichowskiego zebrano na chrzcinach u państwa Stawskich na Południowej St. następujące ofiary na polskie sierotki w Emsworth, Po.:

Państwo Stawscy	50
Franciszek Błaszkiewicz chrzestny ojciec	1.00
Szymon Błaszkiewicz z żoną	40
M. Ludwiczak z żoną	10
Ignacy Cichowski z żoną	25
Fr. Kowalski	25
St. Uznański z żoną	50
Piotr Pilychoski	50
Br. Żebrowski	25
Panna Fr. Dudek	25
M. Ratajczyk z żoną	25
J. Brzozowski	50
F. Szostek z żoną	10
Ant. Wylamowski z żoną	25
Antoni Koper z żoną	10
Kaźmierz Balcer z żoną	25
Maryan Obydziński z żoną	25
Fr. Hyliński	25
Panna Józefa Brzuskowna	25
M. Chodziński z żoną	50
Fr. Kamnieski	50
Józef Brzuska	25
Jan Stybor	25
Razem	$7.70

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze — mówił — i tak damy sobie radę, będziemy robić, co będzie w naszej mocy; powinniśmy jednakże mieć dowódzcę, legioniści mają zawsze wodza i dla tego działają zgodnie.

Galilejczycy patrzyli ciekawie i zdało się, jakoby im ta myśl była nową.

— Przynajmniej trzymajmy się razem — rzekł — jestem gotów, a wy?

— Także, Chodźmy!

Trzeba nam pamiętać, że gospoda była w Bezata czyli w nowem mieście i że, aby wejść do Pretorium, jak Rzymianie nazwali pałac Heroda na górze Syonu, trzeba było przejść ciasne i brudne zaułki, otaczające od północy i zachodu Świątynię. Uliczkami, — jeśli je tak nazwać można, — wiodącemi z północy na południe przeszli drogę, okrążyli wzgórek Azra i doszli do wieży Mariamne, zkąd już prosta droga wiodła do bramy pałacu. Wśród drogi rosła gromadka, bo przyłączali się do niej i inni, oburzeni wieścią o zamierzonem świętokradztwie.

U bramy w Pretorium dowiedzieli się, że pochód rabinów i starszych świątyni tylko co tędy przeszedł; wielki i głośno lamentujący tłum ludu pozostał na zewnątrz.

Wejścia pilnował setnik z dobytym mieczem, w pełnej zbroi, stojąc u stóp pięknej marmurowej strażnicy, zaopatrzonej blankami i piętrowymi krużgankami. Na takim właśnie krużganku stały dwa szeregi wojska, spoglądającego obojętnie na wrzaskliwy, dokoła gromadzący się tłum Ich hełmy i tarcze połyskiwały w promieniach słonecznych rażącem światłem. Otwartemi podwojami bronzowej bramy wchodziły całe gromady obywateli, podczas gdy dużo mniej wracało ztamtąd.

— Co się tam dzieje? —zapytał jeden z Galilejczyków kogoś z wychodzących.

— Nic, — odparł tenże — Rabini stoją u bramy pałacu, pragnąc się dostać do Piłata. On się wzbrania wyjść, chociaż oświadczyli przez jednego z pośród siebie, iż nie ustąpią, póki wysłuchanymi nie będą. Czekają więc.

— Wejdźmy — rzekł Ben-Hur spokojnie, chociaż wiedział, czego zapewne nie spostrzegli jego towarzysze, że tu nietylko chodzi o nieporozumienie między przełożonymi świątyni a rządem, ale o zwycięstw tych lub owych.

Poza bramą cały szereg drzew liściastych ocieniał liczne siedzenia, mimo to ludzie wchodzący i wychodzący wymijali umyślnie cień od drzew padający na czyste białe kamienie bruku, gdyż dziwaczne prawo rabinów nie dozwalało na jakąkolwiek zieloność wewnątrz murów Jerozolimy. Twierdzono, że nawet najmędrszy z królów, pragnąc mieć ogród dla swej egipskiej narzeczonej, musiał go szukać poniżej łączących się dolin nad En-rogel.

Wśród drzew widać było front pałacu. Towarzysze Ben-Hura zwrócili się na prawo ku dużemu czworobokowi na którego zachodniej stronie wznosiła się rezydencya namiestnika.

Wzburzony tłum zajął całą przestrzeń, a oczy wszystkich zwróciły się na zamknięte podwoje w obszernym umieszczone przedsionku. Przedsionek ten zajmowali legioniści. Tłum stanowił tak zbitą masę, że nowo przybyli nie mogli się mimo usiłowań naprzód przecisnąć i musieli pozostać na uboczu, śledząc tylko z daleka, co dalej nastąpi. Najbliżej przedsionka, na czele tłumu, widać było wysokie turbany rabinów, których niecierpliwość udzielała się od czasu do czasu tłumowi. Piłacie, wołali — jeśli chcesz być naszym namiestnikiem, ukaż się, wyjdź!

Jakiś człowiek, z pałającą od gniewu twarzą, zdołał się naprzód wydostać i zawołał głośno: — Izrael nic tu nie znaczy, na tych świętych miejscach uważają nas za psów!

— Czy się wzbrania wyjść?

— Tak, już trzy razy odmówił.

— Cóż poczną rabini?

— Zapewne uczynią, jak w Cezarei — będą póty stać, póki ich nie wysłucha.

— Ażaliż ośmieli się naruszyć skarb? — spytał jeden z Galilejczyków.

— Czemużby nie? — Alboż to Rzymianin nie zbezcześcił najświętszego miejsca? Albo jest co świętszego dla Rzymianina?

Minęła godzina, Piłat ani się ukazał, ani dał odpowiedź; rabini i tłum czekali dalej. Nadeszło południe, a z niem deszcz; nie zmieniło to stanu rzeczy; tłum wzrastał z każdą chwilą i coraz stawał się groźniejszym. Krzyki brzmiały ciągle, a zewsząd wołano: „Wyjdź, wyjdź!'' — Słowa te brzmiały coraz gwałtowniej; dodawano do nich wyzwiska coraz to obelżywsze. Ben-Hur trzymał swych przyjaciół razem i przypuszczał, że duma Rzymianina ustąpi i że koniec sprawy już bliski. Mylił się, bo Piłat pragnął, aby mu lud dał sposobność zbrojnego wystąpienia.

Nareszcie nadeszło rozwiązanie. Naraz wśród tłumu słychać było wrzawę, bójki, krzyki bólu i wściekłości, słowem gwałtowne zamieszanie. Rabini zbledli i z przerażeniem spoglądali wkoło siebie. Lud w głębi zgromadzony zaczął się cisnąć naprzód; ci, co byli w pośrodku, usiłowali się zeę wydostać, na krótką chwilę nacisk sił przeciwnych był straszliwy. Tysiąc głosów pytało naraz, co się dzieje? Lecz nikt nie dosłyszał odpowiedzi.

Ben-Hur nie tracił przytomności.

— Czy nie możesz dojrzeć, co się właściwie stało? — pytał jednego z Galilejczyków.

— Nie.

— Poczekaj, podniosę cię.

Mówiąc to, schwycił wpół człowieka i dźwignął go w górę. — Cóż tam?

— Widzę — mówi podniesiony — kilku ludzi po izraelsku ubranych bije lud batami.

— Co to za jedni?

— Przebrani Rzymianie! Rzymianie z pewnością. A to machają batami jak cepami! Ha! oto przewrócili jednego rabina. — Biedny starzec! Nie oszczędzają te psy nikogo!

Ben-Hur posadził człowieka na ziemię.

— Mężowie Galilejscy! To podstęp Piłata. Jeśli mię zechcecie słuchać, pozbędziemy się tych batożników.

Właściwa Galilejczykom odwaga nie zawiodła; krzyknęli więc razem: Dobrze! dobrze! Słuchamy!

— Zawróćmy do bramy i stańmy pod drzewami a pokaże się, że, choć one wbrew prawa posadzone, przydadzą się na coś! Chodźmy! — zachęcał Ben-Hur.

Biegli co sił ku drzewom i wnet ogołocili je z gałęzi; silniejsi powyrywali je nawet z korzeniami. Tak uzbrojeni ruszyli do boju. Tłum uciekających przed batożnikami leciał na oślep ku bramie, a z przed podwórza słychać było wrzask, zamieszanie, krzyk, jęki, przekleństwa.

— Na mur! —wołał Ben-Hur. — Skoczcie na mur! Pozwólcie ludziom wyjść!

Wspinając się na mur, uszli towarzysze Ben-Hura tłoku i powoli zbliżali się do przedsionka.

— Trzymajcie się razem! Za mną!

Chętnie uznali dowództwo Ben-Hura i byli mu posłuszni. Rzymianie, pędzący lud, niepomału się zdziwili, spotkawszy Galilejczyków uzbrojonych w drągi, które w ręku ludzi zwinnych stawały się istotnie niebezpiecznymi. Gdy się spotkali, zawrzała zacięta walka. Ben-Hur dokazywał cudów waleczności. Przewaga jego pobudzała do tem zaciekłejszej walki jego towarzyszy; wnet też Rzymianie uciekli do przedsionka. Zapaleni Galilejczycy chcieli ich tam ścigać, ale roztropny wódz powstrzymał ich.

— Stójcie! — zawołał. — Setnik stoi tam ze strażą uzbrojeni są w miecze i tarcze, próżna byłaby walka. — Spełniliśmy naszą powinność, na teraz uchodźmy, póki droga do odwrotu otwarta.

Posłusznie poczęli się cofać, ale zwolna, bo zawadzały im stosy leżących współbraci: jedni jęczeli, drudzy błagali o pomoc, innych zmusiła śmierć do wiecznego milczenia. Między tymi nie wszyscy byli jednakże żydzi i to było pociechą obrońców nieszczęśliwego ludu.

Setnik lżył ich pogardliwemi słowy, ale Ben-Hur śmiał się i odpowiedział w swoim języku:

— Jeśliśmy żydowskimi psami, to wy rzymskimi szakalami. Poczekajcie tu na nas, zaraz wrócimy!

Galilejczycy uradowani szli, śmiejąc się za nim.

Poza bramą ujrzeli tłum, jakiego podobnego nie widział Ben-Hur nawet wcyrku Antyochijskim. Szczyty domów. ulice, wzgórza roiły się ludźmi modlącymi się i oczekującymi tych, którzy dotąd nie wrócili, a może..... nie wrócą. Powietrze drgało krzykiem i prekleństwami.

Gromadka Galilejczyków przeszła przez bramę zewnętrzną fórtką bez przeskody, ale aledwie ją minęła, ukazał się zelżony wpierw setnik z przedsionka, wołając na Ben-Hura:

— Ty zuchwalcze! Powiedz, żali jesteś Żydem, czy Rzymianinem?!

Ben-Hur odparł: — Synem Judy jestem i urodziłem się w tem mieście. Czego chcesz ode mnie?

— Zostań i walcz!

— Pojedynkiem?

— Jak chcesz!

Ben-Hur rozśmiał się wzgardliwie.

— O dzielny Rzymianie! Godny synu rzymskiego Jowisza! Nie mam broni!

— Dam ci swoją, — odpowiedział setnik — a sam wezmę którego z żołnierzy.

Bliżej stojący słyszeli to i umilkli; wnet milczenie ogarnęło tłum cały, a Ben-Hurowi różne myśli snuły się po głowie. Tylko co w Antyochijskim cyrku pobił Rzymianina w obliczu pysznego miasta i całego dalekiego Wschodu — miałżeby mu być danem odnieść nowe zwycięstwo w oczach zgromadzonej Jerozolimy? Cóżby to był za tryumf! co za zaszczyt dla niego! jaka korzyść dla nadejść mającego króla! Myśl ta była mu bodźcem, przystąpił więc do setnika i rzekł: Uczynię zadość twemu żądaniu, daj miecz i tarczę.

— A hełm i pancerz? — zapytał Rzymianin.

— Zostaw je sobie. Nie potrzebuje ich.

Broń wydano prędko, wnet i setnik był gotów.

W ciągu tych przygotowań, żołnierze stojący w bramie prawie się nie ruszyli, lecz zaciekawieni czekali walki.

Wśród tłumu zaś, otaczającego walczących, rozlegały się pytania:

— Co to za jeden? — I nikt nie dał odpowiedzi, bo nikt nie wiedział.

Wyższość Rzymian w sztuce wojennej poiegała na trzech rzeczach, będących jej podstawą: w karności, w formowaniu legionów i w umiejętnem używaniu krótkiego miecza. W walce nigdy nie uderzali nagle; od początku do końca szli naprzód, — postępowali, posuwając się zwolna i cofali się również z wolna. Ben-Hur wiedzial to wszystko. Gdy mieli zaczynać, rzekł:

— Powiedziałem, żem synem Judy; ale nie rzekłem, żem się uczył u fechtmistrza gladyatora. Broń się!

Wymówiwszy te słowa, stanął w postawie zaczepnej; obaj zapaśnicy przypatrywali się sobie przez chwilę poprzez tarcze, następnie Rzymianin pomknął naprzód i spróbował cięcia od dołu; Żyd rozśmiał się z niego. Dalej zamierzył się na głowę, Żyd usunął się na lewo, a jakkolwiek uderzenie było prędkie, on jeszcze prędzej uskoczył. Teraz pod podniesioną ręką preciwnika, wsunął Ben-Hur tarczę, podnosząc ją, dopóki ręka miecz dzierżąca nie została na jej wyższej części — jeszcze jeden krok naprzód, w lewo, a cała prawa strona Rzymianina odsłoniła się. Błysk miecza.... i setnik padł ciężko na piersi. Ben-Hur zwyciężył. Z nogą na plecach pokonanego, podniósł tarczę nad głową, jako zwykli czynić gladyatorzy i skłonił się obojętnie żołnierzom u bramy.

Ludność zgromadzoną i patrzącą ogarnął szał podziwienia. Na najdalszych domach, nawet poza Ksystem, — gdzie tylko słowo dolecieć mogło, powiewano chustkami, szalami i zawojami; uwielbienie dla zwycięzcy zamieniło się w zapał. Gallejczycy byliby ponieśli Ben-Hura na ramionach, gdyby był na to pozwolił.

Zanim się oddalił, zbliżył się do dowódzcy straży, — mówiąc: — Towarzysz twój poległ śmiercią żołnierza! — Zostawiam jego zwłoki, biorę miecz i tarczę, bo są moją własnością.

To rzekłszy, odszedł, a gdy się znacznie od Rzymian oddalili, rzekł do swych towarzyszy:

— Bracia, spełniliście dobrze swą powinność. Musimy się rozłączyć, bo oto wnet zaczną was ścigać Rzymianie. Wieczorem spotkamy się przy gospodzie w Betanii. Wiele rzeczy ważnych, tyczących izraelskiego ludu, pragnę wam powiedzieć.

— Kimże jesteś, — spytali.

— Synem Judy, — odparł krótko.

Tłum, ciekawy zobaczyć dowódzcę i jego towarzyszy, otoczył ich wokoło, a Ben-Hur zapytał:

— Mamże was oczekiwać w Betanii?

— Przyjdziemy.

— Przynieście mi na znak ten oto miecz i tarczę, abym was poznał.

Mówiąc te słowa, zmieszał się z tłumem i znikł z ich oczu.

Na rozkaz Piłata sprzątnięto rannych i martwe zwłoki Wielka żałoba zapanowała między Żydami; jedyną ulgą i pociechą stały się czyny nieznanego męża. Szukano go i wielbiono wszędzie, a słabnący duch narodu dźwignął się z upadku tem snadniej, że wnet po ulicach Dawidowej stolicy i w podwórzach świątyni poczęły krążyć na nowo cudowne legendy o Machabeuszach i bohaterach Judy. Tysiące przybyłych na uroczystości, krzepiło ducha, tysiące szeptało:

— Maluczko, maluczko, bracia, a Izrael wróci do praw swoich. Miejmy cierpliwość i ufność w Panu.

W ten sposób otrzymał Ben-Hur przewagę w Galilei, torując sobie drogę do większych czynów w służbie przyszłego króla. O ile i z jakim skutkiem to osiągnął, zobaczymy.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Stósownie do umowy, zgromadzili się mężowie galilejscy w gospodzie w Betanii, zkąd udał się Ben-Hur ze swoimi towarzyszami do Galilei, gdzie go poprzedziła sława czynów na starym rynku jerozolimskim. Jeszcze w zimie zgromadzał i wyćwiczał trzy legiony żołnierzy na sposób rzymski. Byłby mógł uczynić i zebrać znacznie więcej ludzi, bo duch narodu wielce był ożywiony, ale obawiał się gromadzeniem większych mas ludzi, zbudzić czujność Rzymu i Heroda. Poprzestał na razie na tych trzech legionach, dokładając wszelkich starań, aby je jak najlepiej wyćwiczyć i do systematycznej działalności przyzwyczaić. W tym celu zgromadził nacelników w okręgu Trachonitis, dla pokładów lawy mniej zaludnionym i tam sam ich uczył robić bronią, dzirytem, mieczem, jakoteż ruchów, i zwrotów używanych w kierowaniu legionami. Tak wyćwiczonych i przygotowanych żołnierzy rozesłał wódz po całym kraju, gdy z kolei oni byli nauczycielami.

Wkrótce Galilea upodobała sobie w wojennem rzemiośle. Któż zdoła wypowiedzieć, ile cierpliwości i zręczności rozwinął Ben-Hur. Kto oceni jego zdolności i poświęcenie! A jednak bez tych przymiotów nikt wielkiego dzieła nie zdolen dokonać.

Nikt też nie sprostał młodemu wodzowi ani w pracy, ani w zaparciu się samego siebie. Nie zmniejszy to jednak jego zasługi, gdy przyznamy równie wielkie znaczenie pomocy Simonidesa, dostarczającego, czy to pieniędzy, czy broni, nie mówiąc już o Ilderimie, który wiernie stróżował na granicy dostarczał żywności.... Gdy tak dzielnymi byli dowódzcy, nie mniejszym musiał być zapał podwładnych.

Galileą nazwano ziemię, rozdzieloną między cztery pokolenia: Azer, Zabulon, Izachar i Neftali. Żyd, w pobliżu świątyni urodzony, gardził swymi współbraćmi z dalszych okolic, a nawet Talmud tak się wyraża: „Galilejczyk kocha sławę, Żyd pieniądze''.

Mieszkańcy Galilei o tyle nienawidzili Rzymian, o ile miłowali swą ojczyznę; nic więc dziwnego, że pierwsi zwykle podnosili sztandar powstania i ostatni go spuszczali. Sto pięćdziesiąt tysięcy galilejskiej młodzieży padło w ostatniej wojnie z Rzymem. W praktykach religijnych byli swobodni i wolnomyślni; nie unikając stosunków z poganami, nie zaniedbywali jednak przepisów Mojjżesza i tłum nie przybywali do Jerozolimy na uroczystości. Wtedy rozpinali namioty i palili ogniska na wzgórzach, na podobieństwo wojennego obozu. Szczycili się pięknemi miastami jak Seforis, Tiberias, które Heród na sposób rzymski urządził, w czem mu mieszkańcy Galilei chętnie pomagali.

Z resztą świata żyli w zgodzie, uważając wszystkich za współobywateli. Nie brakło też tej prowincyi wielkich ludzi i proroków, co się do chwały imienia hebrejskiego przyczynili, jak śpiewak „Pieśni nad pieśniami'' i „prorok Hozeasz''. Że wielkie wrażenie na taki naród żywy dumny, odważny i pełen poświęcenia wywrzeć musiała wieść, o nowym królu, łatwo sobie wyobrazić można. Dość im było wiedzieć, że przyjdzie zburzyć i pokonać Rzym, aby szli pod chorągiem Ben-Hura; a cóż dopiero, gdy się dowiedzieli, że przyjdzie rządzić światem i będzie potężniejszym od Cezara, wspaniałomyślniejszym od Salomona, — panowanie zaś jego trwać będzie wiecznie. Na takie wezwanie spieszyli wszyscy, oddając się duszą i ciałem sprawie Gdy pytali Ben-Hura, zkąd wie to wszystko, odwoływał się na proroków i opowiadał o Baltazarze, który w Antyochii oczekuje Mesyasza. To było dość dla serc gorących, którym stara tradycya o Mesyaszu równie była znaną i drogą jak Imię Pana. Dusze ich drgały świętą radością na myśl, że nadzieje ich spełnią się wkrótce, bo oto Król nietylko ma przyjść, ale jest już w bliskości.

Tak minęła zima i nadeszła wiosna wraz z łagodnymi powiewami od morza. Czas ten zeszedł wodzowi na ciężkiej pracy i śmiało mógł powiedzieć: Niech przybywa król, — dość będzie zaprawdę, gdy powie, kędy chce tron postawić — starczy nam mieczy, aby mu go zdobyć.

Cały ten czas znano go tylko pod imieniem syna Judy.

. . . .

Pewnego wieczoru w Trachonitis siedział Ben-Hur wraz z kilkoma Galilejczykami u wejścia pieczary, którą zamieszkiwał.

Od pustyni nadjechał goniec arabski i oddał mu list — otworzywszy zwój, czytał:

„Jerozolima IV Nisan.

„Powstał prorok, którego mienią Eliaszem. Długie lata
„przebył na pustyni, a oto w naszych oczach urósł na pro-
„roka, bo świadczy o nim mowa jego. Zapowiada przyjście
„większego od siebie, co ukaże się w niewiele dni, a on
„Go czeka u wschodnich brzegów Jordanu. Widziałem i
„słyszałem Go mówiącego. Ten, którego się spodziewa, nie
„jest-li królem, którego oczekujesz? — Przybądź i osądź.
„Cała Jerozolima spieszy do proroka, a gdy spojrzysz na
„tłumy, to miejsce jego przebywania zda ci się jakoby
„Góra oliwna czasu Wielkiejnocy. Malluch''.

Twarz Ben-Hura zajaśniała radością.

— Przyjaciele! Oto wiadomość, na którą tak długo czekaliśmy: oto zjawił się przesłaniec Króla i oznajmia Go ludowi.

Przeczytał im list, a serca wszystkich napełniły się radością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MORDERCZY NAPAD SOCYALISTOW NA POSŁA.

Podłe sposoby socyalistów w Galicyi.

Warszawska „Gazeta Codzienna“ z dnia 5go Marca ogłasza następującą wiadomość ze Lwowa:

Wybory do Sejmu zamącone zostały we Lwowie krwawym epizodem, który wywołał uczucie zgrozy i oburzenia wsród uczciwych sfer społeczeństwa galicyjskiego. Oto sfora socyalistów napadła na posła do parlamentu i kandydata do Sejmu lwowskiego, dra Rogera Battaglię, i w dodatku napadła z całą premedytacyą, po dobrze obmyślanem przygotowaniu się do zamachu zbrodniczego.

Ponieważ dowiedziano się, że socyaliści zwrócili uwagę na wyborczy lokal stronnictwa Dem. Narodowego w Rynku I. 44, postanowiono lokaj ten zwinąć. Dokonać tego miał osobiście poseł dr Roger Battaglia.

Tymczasem jednak od samego rana snuli się za nim nasadzeni przez socyalistów mordercy, a przywódcy socyalistyczni: Orenstein, dalej odpowiedzialny redaktor socyalistycznego „Głosu“ Hartleb i Hauser, — snuli się bezustannie po Rynku i ciągle biegali pod Nr. 44, ażeby się dowiedzieć, czy p. Battaglia już przyszedł.

Kiedy p. Battaglia wyszedł z ratusza, ażeby zwinąć wspomniane biuro, socyaliści poszli za nim. Jeden z wysokich urzędników magistratu widział dwa indywidua, idące za nim i mówiące do siebie: „Tylko pilnować Battaglii!“. Rzucił się więc, ażeby śledzonego ostrzedz ale było już zapóżno: dr. Battaglia wszedł do lokalu wyborczego. W tej chwili na znak dany przez Hartleba, który z właściwą sobie ostrożnością pozostał na dole i pilnował bramy, zorganizowana banda rzuciła się podwórzowemi schodami ku lokalowi, gdzie w owej chwili znajdował się tylko poseł dr. Battaglia, inżynier Mokłowski i służący Michał Rybka. Ktoś z zewnątrz krzyknął: „Socyaliści idą“, na co zamknięto z wewnątrz drzwi. W tej chwili jednak rozległ się brzęk szyb a równocześnie runęły wyłamane drzwi, i do lokalu wdarła się banda opryszków z pałkami toporkami, a jak się później okazało także z nożami i rewolwerami. Wpadajacy zawołali na całe gardło: „Bić Battaglię!“

Widząc niebezpieczeństwo nietylko zdrowia ale i życia, inżynier Mokłowski wyrwał z kieszeni dra Battaglii rewolwer i, skierowawszy go ku najemnym socyalistom, począł wołać: „Stać! bo strzelę!“

Tłum z podniesionemi i chwiejącemi się w powietrzu pałkami zatrzymał się. Z tyłu jednak odezwały się słowa zachęty, a wnet padł pierwszy strzał z tłumu socyalistów.

Kula, widocznie skierowana do dra Battagliii, chybiła i gwizdnęła tylko koło ucha służącemu, Michałowi Rybce.

Wtedy inżynier Mokłowski, zasłaniając dra Battaglię, zrobił to, co każdy uczciwy i prawy człowiek miał prawo a nawet obowiązek uczynić, mianowicie, strzelił trzy razy na postrach z rewolweru.

Jednak mimo bohaterskiego narażenia własnej osoby ze strony inż. Mokłowskiego, komenda dawana z tyłu zrobiła swoje Okrzyki „Bij Battaglię!“ ponowiły się i tłum rzucił się na bezbronnego posła, który oparł się plecami o zamknięte na klucz drzwi, prowadzące do dalszych pokoi.

Więc tłumnie rzucono się przedewszystkiem na obrońcę.

Powalono inż. Mokłowskiego na ziemię, poczęto go bić, kopać, tratować, a nawet któryś z bohaterów socyalistycznych zranił go nożem w twarz, tuż pod okiem, tak, że zachodzi obawa jego utraty. Innych dr. Battaglia dopuścił do siebie tak blizko, żeby módz się bronić choć gołemi rękami, bronił się też całą siłą pięści. Ale w jednej chwili potężne uderzenie pałki w ramię obezwładniło mu jedną rękę, potem drugie uderzenie zrzuciło mu kapelusz na ziemię, a wtedy, kiedy już był całkiem odsłonięty, zadano mu toporkiem, nożem czy innem narzędziem potężny cios w główę Pod siłą uderzenia zalany krwią dr Battaglia runął na ziemię, a już leżącego i zbroczonego bandyci bili i kopali.

Socyalistyczny bandyta nazwiskiem Szpak kopnął go z całej siłu w brzuch. Wtedy dr Battaglia zawołał: „jakto?!.....“ To jakoś otrzeźwiło napastników, zatrzymali się, zobaczyli przed sobą człowieka całego unurzanego we krwi i uciekli.

Dr. Battaglia wstał wtedy i zalewając krwią pokój i schody, wyszedł na Rynek, skierowując się do ratusza. Widok zalanego krwią posła, tak, że twarzy nie było widać, wywołał niesłychane wrażenie Poseł Battaglia dowlókł się do głównego wejścia i tu dopiero opuściły go siły.

Podtrzymano go jednak i zaniesiono niemal do biura wiceprezydenta dra Rutowskiego, który się zajął rannym z nadzwyczajną troskliwością. Przedewszystkiem zdjęto palto, ubranie i bieliznę, zupełnie przesiąknięte krwią. Dr. Rutowski opowiada, że kiedy zdejmował z dra Battaglii kamizelkę, to była aż ciężka od krwi.

Po paru godzinach dr Battaglia przyszedł do siebie i odjechał do domu.

Taki przebieg miał bandycki napad socyalistów, którym kierowali pp. Hartleb, Hansner i Oreestein — napad morderczy, nasadniczy, zorganizowany i uplanowany z góry i przeprowadzony przez przywódców partyjnych, a dokonány rękami najemnych morderców, jak Szpak i inni, z których trzech aresztowano.

Od posła dra Battaglii „Słowo Polskie“ otrzymało oświadczenie następujące:

„Oświadczam niniejszem i proszę o podanie tego do publicznej wiadomości, że mimo nikczemnego morderczego napadu na mnie, nie przestanę na przyszłość piętnować błędów socyalistów publicznie i choćby nawet na ich własnych zgromadzeniach.

Dr. Roger Battaglia“.

Z powodu napadu na dra Battaglię, korespondent „Dziennika Poznańskiego telegrafuje:

„Napad na dra Battaglię jest wypadkiem w stosunkach galicyjskich niebywałym. Dr Battaglia, poseł do parlamentu, z wielką energią i odwagą cywilną występował przeciwko socyalistom, którzy wzięli udział w nagance na Demokracyę Narodową, zorganizowanej przez rząd.“

KORESPONDENCYE.

BRENHAM, TEXAS.

Dnia 10go Marca, 1908 r.

Szan. Red. „Wielkopolanina”!

Już znów trochę czasu upłynęło od mej ostatniej korespodencyi w waszej poczytnej gazecie „Wielkopolaninie”, więc znów proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie paru słów z naszej okolicy to jest z Brenham Texas.

W mej ostatniej korespondencyi doniósłem Szanowym Czytelnikom Wielkopolanina, iż Wny ksiądz proboszcz Ignacy Szymański za rozkazem naszego Najprzewieleb. księdza Biskupa opuścił naszą parafię, a objął inną większą, bo liczącą parafię na trzy sta familij w Bremond, Texas. Po odjeździe ks. Szymańskiego, przybył od nas inny ksiądz, czeskiej narodowości, ksiądz Machań, jest to dobry i gorliwy kapłan, dbały o służbę Bożą i zbawienie dusz naszych.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z niego i jesteśmy mu wdzięczni za to, iż tak płynnie mówi naszym polskim pięknym językiem. Oby mu Bóg użyczył zdrowia i życia i wynagrodził mu za ten trud podjęty gdy się uczył naszego języka! — On sam mówił na zebraniu, — iż przed dziewięciu laty był raz zaproszony do naszego kościoła i miał po sumie kazanie, a myśmy go wtedy nic nie rozumieli, obecnie tak piękie mówi po polsku,— jak gdyby był naszym ziomkiem, polakiem.

Ale pewnie nie pozostanie długo z nami, nie z przyczyny aby mu się tu niepodobało, tylko że ma zamiar wyjechać do starego kraju dla poratowania swego zdrowia. Myśmy o tem już wiedzieli i słyszeli z ust księdza Szymańskiego, o jego zamiarze, to jest iż pobędzie u nas tylo przez krótki czas ale ksiądz biskup nie miał księdza któryby mówił dobrze po polsku jak tylko jego, to jest obecnego księdza Machania.

Ksiądz Biskup ma dosyć księży czesich i ajryskich w swojej dyecezyi, ale ma mało polskich księży, więc posługuje się czeskimi w polskich parafiach a osobliwie takiemi, którzy znają język polski. — Prosimy Boga i życzyniem naszem jest abyśmy po odjeździe tego tu księdza mogli dostać księdza naszej narodowości to jest księdza polskiego. Już to jest w naszej naturze, iż zawsze większą miłość czuje się do swego i przywiązanie.

Teraz Szanownym Czytelnikom Wielkopolanina donoszę, iż u nas powietrze w styczniu mieliśmy dosyć suche, w lutym mieliśmy znów więcej deszczów i wiatry, a obecnie w bieżącym miesiącu marcu do 8go mieliśmy bardzo piękne — wiosenne powietrze, trawa już się wszędzie zielini i rośnie, drzewa owocowe kwitną, pełne kwiecia,— inne drzewa już się rozwijają, a niektóre już są zielone.
Więc zdaje się jakoby wiosna już do nas zawitała, to też farmerzy tutejsi pilnie się krzątają w polu, perki czyli ziemniaki już są posadzone i wschodzą, niektóre już powschodziły i dosyć ładnie rosną, kapustę już sadzimy. Ogrody już się zaczynają potrochu zielenić jako to: groch, sałata, redyska, cebula i inne warzywa rosną, korne czyli kukurydze już posialim i zaczyna wschodzić, a dużo jej już powschodziło, trzcinę cukrową już posialim; — trzcinę cukrową siejemy tu na futer czyli paszę dla koni, bydła, świni, — można ją paść zieloną gdy się zaczyna dojrzewać gdy dostanie ziarno, a można też ją ściąć czyli skosić i ususzyć na siano, gdy dobrze uschnie ma dobry zapach, czyli woń i jest bardzo dobrą paszą, sporo jej też sieją i gdy urośnie wyciskają z niej sok i gotują z niej syrup i jest bardzo dobry, bo jest czysty, a nie fałszywy jak fabryczne syropy i malassy, miody itp.

Teraz słówko o naszej szkole: Do szkoły naszej uczęszcza około 40 dzieci, mogłoby więcej chodzić ale z powodu iż nasi farmerzy niektórzy mieszkają o 8 lub 10 mil oddaleni od kościoła i szkoły, więc nie mogą swoich dzieci posyłać do szkoły parafialnej. Nauczyciela i zarazem Organistę mamy pana Stanisława Sypułe; jest to młody i wzorowy człowiek i dobry Organista.

Osada nasza liczy tak około sto i piętnaście familij. Oprócz tego jest jeszcze kilku samotnych. Co się tyczy ceny bawełny, to jakoś nie chce iść w górę; raz idzie trochę do góry, to potem znów spada na dół. Obecnie jest po 10 i pół c. za funt, a była już 12 c., a zeszłego roku na początku zbioru bawełny cena była 13 i pół do 14 c. za funt. A bodaj się doczekamy na te 15 c. za bawełne o której tak wszyscy i angielskie gazety pisały iż bawełna musi przyjść do 15 c. ponieważ żniwo z bawełny nie dopisało, korna u nas jest teraz dosyć droga, po 75 i 80 c. buszel, siano preryjne $17 tonna, już dawno nie było siano takie drogie i korna jak obecnie, zeszłego roku łąki nie dopisały więc był lichy sprzęt siana a przytem jesień i zimę mieliśmy dosyć mokrą i chłodną, więc też wyszło dużo paszy. — Korn w zeszłym roku w naszych stronach dosyć się obrodził, ale w innych stronach mieli liche żniwo z korny

Co się tyczy powietrza to już powyżej opisałem, teraz tylko tyle nadmienie iż po tej pięknej wiosennej a prawie mówiąc latowej pogodzie w niedzielę na wieczór to jest 8go marca zawiał nam znowu ostry wiatr z północy i jest dosyć zimny, aby tylko nie przyprowadził ten wiatr mrozu boby nam wszystko pomarżło to co jest na wierzchu, ale jak Bóg da, tak będzie my w tem nic nie możemy pomódz, wszystko musimy przyjąć i za wszystko Bogu podziękować.

Teraz już kończąc tę moją korespondencyę, pozdrawiam Szan. Redakcye Wielkopolanina i zarazem proszę o wydrukowanie mi jej jeżeli się nada do druku.

Z szacunkiem

Kasper Kowalski.

Słabe miejsce.

Bardzo wielu mieszkańców Pittsburga cierpi na jakąś dolegliwość. najcześciej na ból w krzyżu.

Każdy na coś cierpi, często doznaje bolu nagłego, trapiącego go we dnie i w nocy. To jest znakiem że nerki potrzebują pomocy. bo ból w plecach to ból nerek, na który potrzebujecie lekarstwa na nerki. Najlepszym na to lekiem są Doans'a Pigułki na Nerki, które wyleczą ten ból w krzyżach.Uzdrowieni w Pittsburgu rekomendują to lekarstwo.

Charles H. Matz, No. 7 Freeland str., Pittsburg Pa., mówi:

„Przed kilku laty używałem Pigułek Doans'a na nerki i przekonałem się, że ten lek spełnia to co o nim mówią. Cierpiałem wiele z nieporządnego stanu nerek, ale Pigułki Doans'a usunęły to cierpienie w zupełności. Od tego czasu, gdy z powodu zaziębienia uczuwam w plecach jaki ból, natenczas jedna doza lub dwie, Pigułek Doansa, usuwają szybko ten ból. Pochwaliłem publicznie te Pigułki Doans'a w roku 1897ym i znowu z przyjemnością rekomenduję takowe Publiczności, bo wierzę że Pigułki Doans'a są najlepszem lekarstwem do trzymania nerek w porządku i zdrowiu.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

NASZ NAJGORSZY TYRAN.

My nigdy nie podejrzywamy jakim tyranem jest nasze niezadowolone pragnienie na za wiele i za bogate pragnienie. Wiele osób zapewniało was, że robili oni mocne usiłowania w celu uwolnienia się od tego życzenia, lecz im się to nie udało. Jeżeli to jest prawdą, to musimy wyszukać coś, co uczyni nasze organa trawienia tak mocne, że dadzą one sobie radę z ciężką pracą bez uszkodzenia. Takie lekarstwo, to jest, taki tonik, jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Weź dozę tego przed każdem jedzeniem, nawet kiedy nie czujesz się rzeczywiście chorym, a zobaczysz jaki wzmacniający wpływ on będzie miał na ciebie. Jeżeli masz jakie trudności po jedzeniu, jak ociężałość, odbijanie, gazy, biegunkę, lub jeżeli apetyt twój nie jest w porządku, jeżeli nie możesz jeść, pomimo że czujesz się głodnym, jeżeli trawienie twoje nie jest kompletne, to Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina wyleczy cię. — Wszystkie apteki. Jos. Triner, 616 — 622 So. Asrland ave., Chicago Illinois.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Nareszcie!**

— **Żywa, radosna,**

— **Nastaje wiosna!**

— **Marzec** Kwietniowi zdaje porę bardzo łagodną.

— **Mamy** wiosenne powietrze od kilku dni.

— **A mieliśmy** i powódź także, a jakże.

—**Woda** w rzece Allegheny podniosła się w nocy z czwartku na piątek do wysokości 30 stóp ponad zwykły poziom.

— **Szkody** znaczne, lecz tylko nieuniknione, bo miasto zawiadomione zostało wcześnie przez proroka powietrznego o nadchodzącem wezbraniu rzek. Kupcy i inni mieszkańcy powynosili zawczasu towary i sprzęty na wyższe piętra i tak uniknęli znaczniejszych szkód. — Rzeka Monongahela tak że wezbrała, a przy moście Point Bridge, gdzie obie rzeki się łączą przy Pittsburgu i tworzą wielką rzekę Ohio, — woda wzniosła się do wysokości 28 stóp.

— **Powódź** powstała z ulewnych deszczów, jakie lały jak z cebra w zagłębiu rzek Allegheny i Monongahela i w całej zachodniej Pennsylwanii.

— **Polacy** w McKeesport krzątają się koło zwołania tamże Wiecu Protestacyjnego, na ktorym gromadnie potępią niecne postępowanie Prusaków, którzy w Poznańskim tak prześladują polaków i wyganiają ich z rodzinnej zagrody. — Brawo Rodacy w McKeesport!

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. Wiernicki, dzielny polak, patryota, — właściciel fryzyerskiego zakładu i balwierni przy Penn ave.

— **Będzie Wiec Protestacyjny i w Pittsburgu!** — Wieść tę podajemy Polakom tutejszym z wielką nader przyjemnością. — Minionej niedzieli, po południu, jak to zapowiedziane było w przeszłym numerze Wielkopolanina,—za inicyatywą Pań z Towarzystwa Emilii Plater, gr. 564ej Zw. N. P. odbyło się w sali Białego Orła na Południowej Stronie posiedzenie wybitniejszych osób z pomiędzy tutejszej Polonii; — na posiedzeniu niu tem uchwalono zaprosić na wielki taki Wiec Protestacyjny wszystkie tutejsze i okoliczne parafie i Towarzystwa. Wiec ten odbyć się ma w dniu 12go Kwietnia w jednej z największych Sal publicznych w naszem mieście.— Na posiedzeniu obecni byli delegaci nawet z dalszych od Pittsburga kolonii, jak z Braddock, Claridge i td. — Wybrano na tem posiedzeniu komitet osobny do porozumienia się z polskimi księżmi w Pittsburgu i okolicy co do udziału parafii w Wiecu. W skład tego komitetu wchodzą znani tu i ogólnie szanowani obywatele: F. Wiernicki, A. Karabasz i A. Ratajewski. Owi obywatele odwiedzili polskich Proboszczów w Pittsburgu a dotąd może i w okolicy celem porozumienia się z nimi co do Wiecu. Wszyscy proboszczowie przyjęli to zaproszenie z patryotycznym zapałem i obiecali postarać się, aby Wiec wypadł jaknajświetniej. Tak więc Wiec protestacyjny odbędzie się i w naszem mieście z pewnością! Za starania, w tej mierze podjęte, należy się cześć zacnym Polkom z Tow. Emilii Plater Niech żyją zacne te Polki!

We wtorek dowiadujemy się że komitet owego Posiedzenia uprasza wszystkie Towarzystwa i Grupy, wojskowe i cywilne, kościelne i narodowe, aby raczyły wszystkie wybrać od siebie po jednym reprezentancie, a potem wszyscy reprezetanci mają zejść się razem w Palmową Niedzielę, aby ułożyć program tego Wiecu. W tej chwili (Wtorek) nie uchwalono jeszcze gdzie się mają zebrać na tę naradę owi reprezentanci czyli delegaci Grup i Towarzystw, lecz zostanie to wkrótce uchwalone i będzie ogłoszone w przyszłym numerze Wielkopolanina.

— **W tę środę**, dnia 25go marca, rozpoczyna się w polskim kościele Niepokalanego Serca Maryi w 13ej Wardzie, 40-godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu proboszczowi, Wmu ks. Szwarcrokowi pomagać będą w Nabożeństwach i udzielaniu Sakramentów św. liczni sąsiedni i okoliczni kapłani polscy.

— **Imieniny** Wiel. ks. Józefa Szwarcroka obchodziła zeszłej niedzieli jego parafia bardzo radośnie. Na sali parafialnej zebrali się parafianie i składali mu serdeczne życzenia. — Chór miejscowy i inne Towarzystwa uczestniczyły w tej miłej dla parafian uroczystości. — Przedtem, w tygodniu występowały z powinszowaniami dzieci szkolne.

— **Zeszłej** niedzieli ukończyły się trzytygodniowe Missye w kościele św. Wojciecha na Południowej Stronie, gdzie proboszczem jest Przew. ks. konsultor J. Górzyński. — Szczegóły podamy w przyszłym tygodniu.

— **Wny ks. C. Tomaszewski,** po daniu tygodniowej Missyi w mieście Uniontown, Pa., wrócił w poniedziałek do Pittsburga i wyjechał na dalsze Missye do Toledo i do Floral Park N. Y.

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tych dniach pan Jan Maron, nasz polski, dzielny Radca Miejski a zarazem Prezydent Unii św. Józefa. — Pan M. przychodzi powoli ale stale do zdrowia, po złamaniu nogi przed kilku miesiącami. — Odwiedziny pana M. są zawsze miłe bardzo, bo to dzielny i serdeczny człowiek. Prosimy częściej.

— **W Pittsburgu** wciąż jeszcze trwają liche czasy, bardzo wielu ludzi chodzi bez pracy, a bieda daje się uczuwać coraz bardziej — Może Bóg da że znów wkrótce roboty ruszą na nowo.

— **W McKees Rocks,** wydarzyła się w sobotę explozya gazów w New Eagle Hotel, w której poparzonych i pokaleczonych zostało kilkoro ludzi.

— **W Port Perry** na moście nad rzeką Monongahela zabity został przypadkowo urzędnik kolejowy. Dla podania piśmiennego rozkazu maszyniście, wychylił się on z lokomotywy, uderzył głową o słup mostu i stracił życie na miejscu!

— **Pocieszająca** wieść dla górników. — Wtorkowe gazety angielskie, wychodzące w Pittsburgu, ogłaszają, że trust stalowy „United States Steel Corporation'' stara się o to, aby nie dopuścić do strajku w kopalniach węgla jaki górnicy chcą rozpocząć dnia 1go Kwietnia, trust ten nie może obejść się bez węgla kamiennego i bez koksu więc czyni co może, aby zapobiedz strajkowi. Trust ten ma też kontrakt od trustu kopalnianego Pittsburg Coal Co., którym owa Coal Company zobowiązała się dostarczyć trustowi Stalowemu dostateczną ilość węgla i koksu przez 25 lat. — Tak więc jest nadzieja dla górników, że trust węglowy musi się zgodzić na żądania „majnerów'' czyli górników. A, no, obaczy się, co to będzie!.....

— **Wny ks. Jan Adamowski,**— który po dobrowolnym opuszczeniu parafii Przemienienia Pańskiego w Mt. Pleasant, mile i wspaniałomyślnie przez 7 tygodni, naprzemian raz u Wgo ks. B. Pawłowskiego w Uniontown, to znów u Wgo ks. A. Tyszki w Canonsburgu był goszczonym i podejmowanym, przeznaczonym został przez ks. Biskupa na assystenta parafii św. Jana u Wgo ks. Krupińskiego w Mammoth, Pa,, na miejsce ks. J. Sargalskiego. Obowiązki swoje rozpoczął 18go marca. b. r.

— **Za sześć jajek** sześć miesięcy więzienia! — Jeden z naszych abonentów, bardzo wiarogodny człowiek, opowiadał nam, że zeszłego piątku, między jego znajomymi rozegrała się w sądzie bardzo oryginalna sprawa. — Otóż blisko siebie mieszkali dwaj sąsiedzi;— jeden miał kury a drugi nie; kura jedna wlazła do podwórza sąsiada i ten w złości ją zabił i to nie od razu lecz zamęczył ją brutalnie powoli. Sprawą tego brutalstwa zajęło się miejscowe Towarzystwo Ochrony Zwierząt, a gdy na sądzie urzędnicy tego Towarzystwa powiedzieli sędziemu, że przy obdukcyi (?!) zamordowanej kury znaleziono w niej sześć jajek, — sędzia zasądził zabójcę kury na miesiąc więzienia za każde tak zniszczone jajko! Sprawa wygląda śmiesznie, lecz kara jest słuszna, bo nie godzi się męczyć zwierząt!

—**W pewnym** salunie przy Wylie avenue w Pittsburgu jacyś głupcy założyli się w poniedziałek wieczorem o to kto więcej wódki wypić potrafi, jedna po drugiej! Paru ich wypiło po pięć kieliszków, jeden po drugim i to z aakim skutkiem, że jeden głupi pijak: Henry Thomas, z pod No. 1608 Spring alley, padł trupem na miejscu a paru innych durniów rozchorowało się bardzo ciężko.

— **W sprawie** biedy w Milwaukee, pisze tamtejszy codzienny Kuryer Polski co następuje: Wielu samotnych robotników wałęsa się po mieście bez pracy i bez zarobku, lecz do pracy na farmach nie pójdą. Za nudno tam dla nich na farmach! (Zupełnie to samo można powiedzieć o takich „biedakach'' w Pittsburgu, w mieście— nie ma co robić ani co jeść i musi żebrać, ale na farmę do roboty nie pójdzie, bo mu tam robota śmierdzi!...-

— **Tutejsza policya** zaczęła ponownie śledzić za fałszywemi wagami i miarami po sztorach (kupieckich składach), bo się przekonano, że dużo jest fałszywych wag i miar.

— **Dnia 18go Marca** zmarł w Pittsburgu w wieku lat 54 George H. Wilson, zarządca Orkiestry Pittsburskiej.

— **Pastor** A. J. Weaver, mieszkający w m. Butler, Pa., ogłosił niedawno w gazetach że chce zadzierżawić od farmerów jakie 25 do 30 farm, aby je potem na łatwe spłaty lub całkiem na kredyt wydzierżawić takim ludziom z Pittsburga, co nie mają pracy ni zarobku w mieście, lecz którym robota na farmie nie śmierdzi. Zacna to myśl, lecz amatorów znajdzie on pewno mało, bo biedakom miasto pachnie a farma im śmierdzi.

— **Dzielni Sokoli** na Południowej Stronie kupili niedawno na własność wspaniały gmach murowany na Halę do ćwiczeń swoich, do odczytów, balów itp. — Przeróbka owego gmachu na halę sokolską jest już na ukończeniu, a poświęcenie hali odbędzie się w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy. — Brawo, zacni Sokoli! Czołem!

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. **Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— **Znany powszechnie Polonii** na Południowej StroniePittsburga ob. W. M. Soszyński, który długi czas pracował dla firmy P. V. Obiecunas & Co., opuścił zajmowane dotychczas stanowisko, obejmując miejsce urzędnika u firmy — „The Louis Moeser Co., 616 Smithfield str., Pittsburg, Pa. — Sądzimy iż Sz. Rodacy ze Strony Południowej zapamiętają sobie adres pod którym będą mogli znaleść ob. W. M. Soszyńskiego a potrzebując poradzić się lub załatwić jakąkolwiek sprawę, udadzą się pod tyn adres, a tam zastaną starego Związkowca gotowego zawsze na ich usługi.

— **Manażer** Harry Davis, właściciel Grand Opera House, postarał się, że w tym tyg. występować będą następujący sławni aktorzy: La Scala Sextet, własцy aktorzy i muzykanci którzy was ubawią rozmaitemi sztukami i muzyką.— Peter Donald i Heta Carson, którzy przedstawią sławną komedyę „Alec Mc Lean's Dream''. Panie Ida Fuller i Murphy odegrają komedyę „The Coal Strike'' John Allison z panią Allison w szwedzkiej sztuce „Minnie from Minnesota''. Devoie trójka przedstawiać będą rozmaite sztuki kuglarskie itd. Muzyka doborowa przygrywać będzie. Każdy kto przyjdzie to nie pożałuje.

— **Paweł Łozowski,** nasz polski Buczer będzie sprzedawał mięso kiełbasy itp. po bajecznie nizkich cenach, pamiętajcie No. 3352 Penn ave.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

FOTOGRAFIE.

Z powodu ciężkich czasów, postanowiłem Fotografować grupy weselne i familijne za zniżone ceny, pod **No. 2641 Penn Ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks.**

F. Cieślak Starszy, fotografista.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

— **Ciężkie czasy,** jednakowoż chcecie sobie kupić kawałek mięsa lub szynki to przyjdźcie do mnie a oddam wam za połowę ceny. No. 3352 Penn ave.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

— Radząc Sz. Publiczności, ażeby spróbowała naszego „Kotwicznego'' Pain Expelleru, nie prosimy bynajmniej, ażeby robiła jakieś doświadczenia. Sława tego lekarstwa polega wyłącznie na jego skuteczności, która też w całym świecie zjednała mu uznanie. W zwalczaniu reumatyzmu, podagry i innych bólów nic mu nie wyrówna. Cena buteleczki 25 i 50 **centów.**

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.

Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

Zdolny Organista nauczyciel, znający dobrze grę na pedałowym organie, władający poprawnie językiem angielskim i polskim znajdzie stałą i dobrze płatną posadę — Złosić się do:

Ks. B. Dembiński,
511 Power str., Johnstown, Pa. (15)

Organista i Nauczyciel.

Potrzebny jest zaraz fachowy Nauczyciel i Organista, mogący prowadzić śpiew Gregoryański i naukę w szkole w językach: polsgim i angielskim. — Dokładna znajomość języka angielskiego — jest w tym razie konieczną.

Dalszych szczegółów dowiedzieć się można w Redakcyi „Wielkopolanina'' ustnie lub listownie. — Adres: **„Wielkopolanin''56—22nd str., Pittsburg, Pa.**

Polak, który w Galicyi pracował przy wierceniu źródeł nafty, poszukuje podobnej pracy tutaj w Ameryce. Łaskawe zgłoszenia posyłać do: S. Srodulski, No. 369 Chapel str., Dayton, Ohio.

— **Organista** posiadający uzdolnienie i rutynę, tak w fachu organistoskim, jako też i w nauczycielskim, w językach: polskim i angielskim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenie do Redakcyi Wielkopolanina.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:

3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

— Poszukuje się zdolnego organisty, znającego swój fach doskonale. Zgłosić się do:

Rev. K. Łaziński,
South Fork, Pa.